



TYGODNIK SANOCKI

PISMO SAMORZĄDOWE

NR 30 (246)

26 LIPCA 1996 R.

CENA 90 gr (9 000 zł)

Strefa cienko przędzie

Władze Sanoka zamierzają wystąpić do wojewody krośnieńskiego z propozycją likwidacji strefy płatnego parkowania w naszym mieście.

Zgodnie z przewidywaniami pesymistów nie sprawdził się pomysł uruchomienia w Sanoku strefy płatnego parkowania. Przypomnijmy, że wprowadzono ją decyzją wojewody pod koniec marca br. Od początku budziła ona sporo zastrzeżeń i miała więcej przeciwników niż zwolenników. Cztery miesiące jej funkcjonowania pokazały, że nie były to wątpliwości bezzasadne.

Część objętych strefą parkingów niemal w całości wykorzystywana jest przez zwolnionych z opłat mieszkańców pobliskich posesji. W konsekwencji na parkingach tych nie ma ruchu "zewnętrznego" i przychód z nich jest zerowy. Urząd wydał dziewięćdziesiąt identyfikatorów uprawniających do darmowego postoj. Natomiast wpływy z najbardziej dochodowych parkingów — na ul. Kazimierza Wielkiego czy Piłsudskiego — nie przekraczają stu złotych miesięcznie za każdą z nich. Zważywszy, że funkcjonowanie strefy pociąga za sobą spore koszty (druk kart postojowych, identyfikatorów oraz place dla parkingowych), tak niewielkie dochody potwierdzają wątpliwości, co do sensu jej istnienia. W związku z tym Zarząd Miasta zamierza wystąpić do wojewody krośnieńskiego z propozycją zmiany ośnośnej decyzji. Przygotowanie materiałów w tej sprawie zlecono Wydziałowi Gospodarki Komunalnej i Mieszkanio-wej UM.

/jot/

Od czwartku się bawimy

Za pięć dni, we czwartek 1 sierpnia, w samo południe na sanockim Rynku rozpocznie się uroczyste Euro—Eco—Meeting "Bieszczady'96". Przygotowania mają się ku końcowi, wiemy już, iż do naszego miasta zjadą gwiazdy estrady oraz wybitni przedstawiciele świata nauki, kultury i polityki.

Pełny program imprez składających się na EEM i informację o sprzedaży biletów przedstawiamy na str. 11.

Od 15 lipca plac przy ul. Daszyńskiego — popularne sanockie Okęcie — miały wypełnić prywatne autobusy obsługujące linie podmiejskie. Tu bowiem ponownie został zlokalizowany ich dworzec. Tymczasem lipiec ma się ku końcowi, a plac dalej świeci pustkami.

Mija właśnie siódmy miesiąc, kiedy z Daszyńskiego w dość gorącej atmosferze wyprowadzono handlujących, likwidując funkcjonujący tu bazar. Przez prawie pół roku z placu wiało pustką a połamane ławki i daszki szpecily

nie od sierpnia. Wjazd jednego autobusu wraz z godzinnym postojem kosztować będzie 30 groszy.

— *Stawka jest właściwie symboliczna i nie powinna wpłynąć na podwyżkę cen biletów autobusowych. Nie stawiam się zresztą na zysk z tego przedsięwzięcia, bo wiem, że nie przyniesie ono żadnych kokosów. Administrowanie dworcem pozwoli mi natomiast znaleźć zajęcie dla części zatrudnianych przeze mnie pracowników. Dlatego wystartowałem w przetargu i dlatego moja oferta była*

Okęcie gotowe do startu

otoczenie. Brak konkretnych działań prowadzących do uporządkowania i zagospodarowania tego terenu denerwował, wystawiając niezbyt pochlebne świadectwo lokalnym władzom. Wreszcie w wyniku zorganizowanego przetargu przed niespełna dwoma miesiącami wyłoniono administratora placu. Zostało nim PPUH "AZ" Andrzeja Zmarza. Firma w ciągu kilku tygodni uporządkowała teren i wykonała nie-

zbędne prace remontowe. Zgodnie z wcześniejszą umową — zakończono je przed 15 lipca. Dworca jednak nie uruchomiono. Dlaczego?

Z propozycją zastosowania dwutygodniowej zwłoki wystąpili sami przewoźnicy, wśród których znajdują się m.in.: Auto Sanok, Kontra i Tarzan. Połowa miesiąca okazała się dla nich bardzo niewygodnym terminem przeprowadzki ze względu na bilety miesięczne wystawiane na określonej trasie. Ustalono więc, że dworzec ruszy ostatecz-

nie korzystna. Umówiłem się poza tym z Miastem, iż połowę ewentualnych zysków będę przekazywał do miejskiej kasy — stwierdził administrator.

Na razie nie przewiduje on uruchomienia na Okęciu parkingu dla samochodów osobowych, gdyż przewoźnicy stanowczo zaprotestowali przeciw takiemu rozwiązaniu.

/j/



HURTOWNIA ALKOHOLU
— SELCO sp. z o.o.

SELCO
— P.P.H.

ul. Bema 5, tel./fax 327-03

oferuje:

☆ wódkę, wina, piwa
☆ soki, napoje

Oficjalny dystrybutor "Nałęczowianki"

BORYSZEW S.A.
SKŁAD FABRYCZNY, ul. Bema 5
tel. 327-03

oferuje:

☆ płyny Borygo pojemności od 1 do 100l
☆ płyny spryskiwacza
☆ styropian, M—15, M—20
☆ pojemniki plastikowe

ceny producenta

Posiadamy do wynajęcia pomieszczenia magazynowe o powierzchni 50—300 m².

PIECZĄTKI, NAKLEJKI

reklamy świetlne

KASETONY TŁOCZONE, ELIPSA, KWADRAT
I WYKONYWANE NA ZAMÓWIENIE

grafika wydawnicza

PROJEKTOWANIE I SKŁAD WYDAWNICTW
REKLAMOWYCH, INFORMACYJNYCH

reklama wizualna

PLANSZE REKLAMOWE, SZYLDY, WITRYNY
NAPISY NA SAMOCHODACH, AUTOBUSACH

SERWIS Kserokopiarek CANON

Biuro Produkcji Reklam „SOLUS”
Sanok, ul. Kazimierza Wlk. 3/21, tel. 36007

Lepiej pieszo

Urząd Miasta informuje, że w związku z imprezami Euro—Eco—Meetingu Bieszczady'96 zostaną wprowadzone następujące ograniczenia w ruchu kołowym w centrum miasta:

- w dniu 1 sierpnia 1996r. w godzinach od 8.00 do 18.00 zostanie wyłączony z ruchu Rynek miasta;
- w dniach 1—4 sierpnia od godziny 14.00 zostaną zamknięte dla ruchu następujące ulice:
 - Mickiewicza na odcinku od ul. Żwirki i Wigury do ul. Piłsudskiego
 - Żwirki i Wigury od ul. Mickiewicza do ul. Traugutta
 - Szopena na odcinku od ul. Zaczysze do ul. Mickiewicza
 - Lenartowicza w całości
 - Modrzewskiego w całości;
- na zamkniętych ulicach w czasie imprez funkcjonować będą parkingi oraz punkty gastronomiczne i handlowe.

Przepraszamy za utrudnienia w ruchu doradzając mieszkańcom piesze spacerowanie na koncerty.

Dyrekcja Zespołu Szkół — I Liceum Ogólnokształcące im. KEN w Sanoku

ogłasza

przetarg na remont kapitalny dachu budynku przy Zagrody 1 oraz remont kapitalny instalacji elektrycznej.

Oferty należy składać w sekretariacie szkoły w godz. 9.00—13.00, tel. 325—07.

KARO ŻALUZJE

PRODUKCJA W SANOKU

— poziome
— pionowe (VERTICALE)
ul. Kościuszki 31

tel. 320-66 lub 335-98

— CENY PRODUCENTA —

Zycze Ci...

KUPON 30/96

Bank w autobusach

Od poniedziałku pracownicy Autosanu mogą już na miejscu korzystać z usług świadczonych przez lubelski Bank Depozytowo-Kredytowy. W ubiegły piątek w biurcu Spółki uroczyście otwarto nowo uruchomiony punkt kasowy Banku.

W piątkowym spotkaniu wzięli udział zarówno przedstawiciele BDK-u jak i Autosanu. Uroczystego przecięcia wstęgi dokonali: członek zarządu Banku Janusz Studenny, dyrektor sanockiego Oddziału BDK Zofia Chybiło oraz prezes sanockiej Spółki Andrzej Krzanowski.

Generalnym wykonawcą inwestycji była sanocka firma — Usługowy Zakład Eksploatacyjny Bogusława Piłcha, która doskonale wywiązała się z przyjętego na siebie zadania. Opinię tę potwierdzili przedstawiciele lubelskiej centrali podkreślając, iż autosanowy przyczółek BDK-u najkorzystniej prezentuje się spośród ostatnio uruchomionych przez Bank tego typu placówek. Goście przy tradycyjnej lampce szampa i smakowitych przegryzkach podziwiali efektowny, srebrzysto-szary wystrój pomieszczeń kasowych.

Dla usprawnienia obsługi klientów w Autosanie zamontowany zostanie również bankomat. Montaż drugiego w naszym mieście urządzenia tego typu nastąpi prawdopodobnie w październiku. Deklarację taką złożył w imieniu władz Banku Janusz Studenny.

Zapytany czy w związku ze spełnieniem w tym roku ostatnich warunków postawionych sanockiej spółce w ugodzie bankowej, nie obawia się dokonania przez nią zmiany bankowego partnera, odpowiedział:

— Nie sądzę, aby to nastąpiło. Z tego, co wiem, pan Zasada jest raczej zadowolony ze współpracy z nami. W chwili głębokiego kryzysu podaliśmy Autosanowi pomocną dłoń. Dzięki temu za chwilę spółka wyjdzie z Departamentu Restrukturyzacji i stanie się w pełni zdrowym partnerem. Myślę, że nie okaże się na tyle niewdzięczną, aby teraz zrywać z nami współpracę.

Znajdująca się na parterze biurowca kasa obsługuje nie tylko pracowników fabryki. Mogą z niej korzystać również pozostali klienci Banku. Czyna jest codziennie (od poniedziałku do piątku) w godzinach 9.00 — 16.00.

/jof/

Prezent na 2000 rok

Jeśli Pan Bóg pozwoli, a ludzie nie poskąpią grosza, kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa na Posadzku zostanie — do 2000 roku — pokryty miedzianym dachem. Tona owego szlachetnego materiału kosztuje około 150 milionów starych złotych, a na pokrycie parafialnej świątyni potrzeba dziesięć ton.

— Kościelny dach nie był wymieniany od ponad pięćdziesięciu lat — mówi proboszcz parafii Kazimierz Pszon. — Zaczyna się sypać, a wraz z nim kościół. Szybka wymiana jest więc konieczna. Miedź, ma gwarancję na sto lat! Zdaje sobie sprawę, że będzie to ogromny wydatek dla parafii, nie musimy jednak robić wszystkiego od razu. Prace można wykonywać etapami, kończąc w 2000 roku. To jakby prezent — dla kościoła, nas samych i przyszłych pokoleń — na nowe tysiąclecie.

Pracami związanymi z wymianą dachu kierować ma komitet złożony z parafian. Największym problemem będzie chyba zdobycie funduszy. Proboszcz Pszon ocenia potrzeby na dwa miliardy starych złotych.

— W parafii mieszka 1700 rodzin. Gdyby każda z nich ofiarowała w ciągu tych lat milion starych złotych, moglibyśmy uszłukać potrzebną kwotę — szacuje kapłan.

(jof)

Apel do mieszkańców Sanoka

Zwracam się z serdeczną prośbą do mieszkańców naszego miasta o pomoc i wyrozumiałość w czasie trwania największej imprezy ekologicznej w Polsce Euro—Eco—Meetingu "Bieszczady'96".

Trudności i niedogodności związane z ograniczeniami w ruchu drogowym w centrum miasta wynikają z konieczności stworzenia odpowiednich warunków do przeprowadzenia koncertów z masowym udziałem widzów.

Rekompensatą będzie możliwość obejrzenia występów wielu wspaniałych artystów oraz udział w różnorodnych imprezach towarzyszących.

Mam nadzieję, że gościnność, otwartość i zdyscyplinowanie mieszkańców naszego grodu uprzyjemnią pobyt w nim licznyemu gościom oraz przyczynią się do promocji Sanoka w kraju i za granicą.

Burmistrz Miasta Sanoka
Edward Olejko

Jeszcze darmowy

Samochodiarze nie znajdują dla siebie miejsca na Okęciu, mogą już za to korzystać z nowo uruchomionego parkingu na ul. Mickiewicza.

przyspieszył zbliżający się Euro—Eco—Meeting.

Za postój trzeba będzie tu płacić tak, jak na pozostałych parkingach



Tylko parkować.

W ubiegłym tygodniu wylano asfalt na placu obok lodowiska. Na utworzonym tu parkingu zmieści się czterdzieści samochodów. Zaplanowano go przede wszystkim z myślą o zmotoryzowanych klientach hali targowej, w bezpośrednim sąsiedztwie której brakuje wystarczającej liczby miejsc postojowych. Prace przy nim

nałych do miasta. Na razie opłaty nie są jeszcze pobierane, można więc parkować za darmo. Jak długo, nie wiadomo. Burmistrz Edward Olejko nie potrafił odpowiedzieć na pytanie, kiedy zostaną wprowadzone i czy stanie się to przed, czy po sierpniowej imprezie.

/k/

Bogatsi na Azory, biedniejsi nad Bałtyk

Gdzie i za ile spędzają wakacje mieszkańcy naszego miasta? — zapytaliśmy pracowników kilku sanockich biur podróży.

— Jeśli chodzi o wyjazdy zagraniczne — mówi Andrzej Robel, właściciel San—Turistu — to zdecydowanie najpopularniejsze są Włochy. Wczasy wykupilo u nas kilkanaście osób. Dziewięćdziesięciu wyjazd, z wyżywieniem, wycieczkami do Wenecji, San Marino, Rawenny kosztuje około osiemset złotych od osoby. Sporo osób skusiło się też na Grecję — dwunastodniowa wycieczka, ze spaniem i wyżywieniem kosztuje tydzień pięćdziesiąt złotych. Ludzie jeżdżą też do Anglii — wycieczka tak zwanym szlakiem celtyckim — Londyn, Irlandia, Szkocja kosztuje około dziewięćdziesiąt złotych, bez wyżywienia. Sanoczanie chętnie wypoczywają też na Słowacji i Węgrzech. Tygodniowe wczasy kosztują tam trzysta pięćdziesiąt złotych. Z wyjazdów krajowych zdecydowanie najlepiej sprzedaje się morze — czternastodniowy pobyt nad Bałtykiem kosztuje siedemset złotych.

W biurze Barbakan najwięcej ofert sprzedano nad morze, jedno skierowanie kosztuje w granicach osmiuset złotych. Klienci chętnie wyjeżdżają też do Włoch i Wiednia; pobyt kosztuje od pięciuset do tysiąca stu złotych (od pięciu do jedenastu dni).

Bogaci klienci Orbisu, do których Maciej Jamka zaliczył młodych biznesmenów, lekarzy, ludzi na stanowiskach, wyjeżdżają na Azory, Majorce, Wyspy Kanaryjskie, Riwierę Turcką, Wybrzeże Liguryjskie, ewentualnie do Tunezji. Egzotyczny wyjazd kosztuje od trzech tysięcy złotych wwyż (za dwa tygodnie). Z oferty tej skorzystało kilkanaście osób. Sanocka klasa średnia jeździ na Wybrzeże Liguryjskie, do Turcji, Hiszpanii, ewentualnie do ekskluzywnych ośrodków nad Bałtykiem. Ci o mniej zasobnych portfelach — pracownicy Autosanu,

Stomilu, ZOZ—u, jeżdżą oczywiście nad morze. Sporo osób skorzystało też z bardzo atrakcyjnej oferty wczasów w Chorwacji — tydzień pobytu na wyspie Krk (która wojnę zna głównie z telewizji) kosztuje tylko czterysta pięćdziesiąt złotych.

(jof)

Sygnaly czytelników

Brakło na krawężniki?

Zadzwoń do nas, mieszkańiec dzielnicy Wójtostwo, zdziwiony sposobem remontu krótkiego odcinka drogi pomiędzy ul. Jana Pawła II a mostem na Białą Górę. Według słów naszego rozmówcy położono ładny asfalt, chodnik, ale...

— Rozmawiałem z robotnikami zdziwiony, że po prawej stronie brakuje krawężnika. I co się okazało? Że nie ma pieniędzy na te 100 metrów krawężnika! To chyba miasto jest odpowiedzialne za tę drogę i chyba tego tak nie zostawi?

Miejmy nadzieję, że rzeczywiście znajdują się pieniądze na krawężnik, który nie tylko doda uroku nowej nawierzchni, ale przecież będzie pełnił ważne funkcje. Na przykład buforową dla początkujących kierowców.

MKS—em bliżej i wygodniej?

Za jedną rzecz należy na pewno sanocki MKS pochwalić — autobusy jeżdżą w miarę punktualnie, choć w ostatnich czasach, kiedy to trwa budowa obwodnicy północnej, tworząca się na ul. Jagiellońskiej korki (a tamteży właśnie jeżdżą prawie wszystkie autobusy), powodują opóźnienia i to niemałe.

— Chciałabym się dowiedzieć dlaczego w przypadku, kiedy zupełnie zmieniły się trasy autobusów, nie ma nowych rozkładów jazdy? Kiedyś zupełnie zaskoczona byłam, gdy na

Kronika policyjna

Dwa sklepy w Jurowcach

W nocy z 15 na 16 lipca nieznani sprawcy włamali się do sklepu spożywczego OSM Sanok w Jurowcach. Skradziono towary na łączną sumę 1000 złotych.

Trzech mężczyzn usiłowało włamać się 22 lipca do innego, prywatnego sklepu w Jurowcach. Zostali jednak spłoszeni przez ojca właściciela, i pomimo pościgu udało im się zbiec.

Kradzieże rowerów

W nocy z 16 na 17 lipca skradziono "damkę" z przerzutkami wartości 300 złotych z terenu posesji przy ul. Piastowskiej. Rower stał za siatką, co niestety nie ochroniło go przed złodziejami.

W czwartek 18 lipca, skradziono rower górski Romet wartości 500 złotych. Właściciel tylko na chwilę udał się do piekarni "Wiosenka" przy ul. Jana Pawła II, ale widać komuś też bardzo ciężko zakupione świeże pieczywo, i musiał skorzystać z cudzego welocepedu.

To komputer już pewnie kompletny...

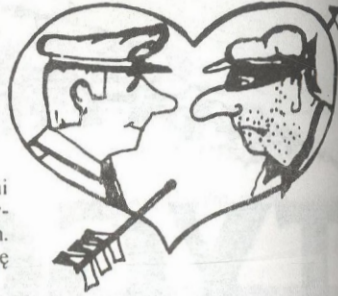
W nocy z 17 na 18 lipca dokonano włamania do Sanockiego Domu Kultury. Sprawca wyważył okno na I piętrze, wszedł do środka i z pracowni komputerowej skradł... jedynie filtr na monitor wartości 40 złotych. Warta była skórka wyprawki?

Pościg za piratem

W ubiegły piątek na przejściu dla pieszych przy ul. Jagiellońskiej potrącony został mężczyzna. Sprawca uciekł z miejsca wypadku samochodem na warszawskich numerach rejestracyjnych. W wyniku pościgu zatrzymano go dopiero w Lesku. Młodemu piratowi drogowemu odebrano oczywiście prawo jazdy.

Spłonęła stodoła

W niedzielę, z niewyjaśnionych jeszcze przyczyn spłonęła stodoła



w Niebieszczanach. Na szczęście nikomu nic się nie stało, nie spłonęła ani jedna sztuka bydła, gdyż pomieszczenie gospodarcze znajdowało się w niezamieszkałym obejściu.

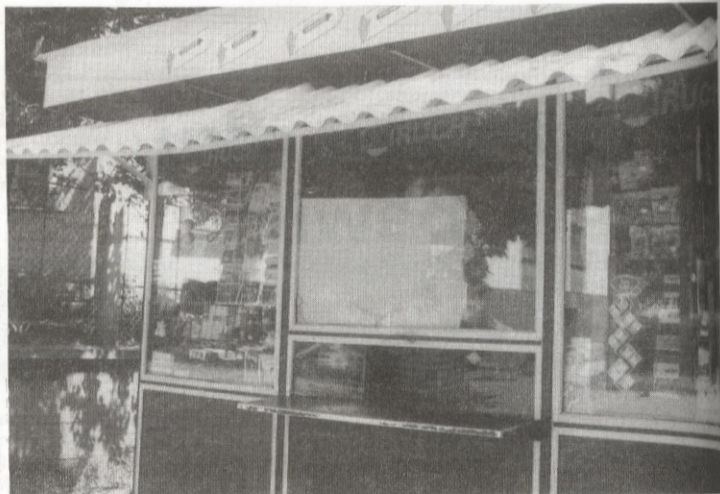
Nowa technika

Policjanci ostrzegają! W Sanoku pojawił się ktoś, kto stosuje nową technikę włamań — na razie do polonezów. W nocy z 22 na 23 lipca dokonano dwóch włamań do samochodów tej marki — do jednego na ul. Jasnej, do drugiego na ul. Sierakowskiego. W obydwu wypadkach sprawca dostał się do środka poprzez wyjęcie razem z uszczelkami trójkrójnego okienka znajdującego się za tylnymi drzwiami. Skradziono dwa radiodzwonki: Scolta i Pioneer, a dodatkowo z pierwszego z aut skrzyżną z narzędziami. Straty wyniosły odpowiednio 420 i 300 złotych.

Ale była balanga!

W nocy z poniedziałku na wtorek włamano się do budynku Zakładowego Klubu Sportowego Stomil—Sanoczanka przy ul. Kwiatowej. Sprawca wybił szybę w oknie od strony zachodniej budynku, a następnie płąrował pomieszczenia: sali gimnastycznej Koła Dzieci Niepełnosprawnych Ruchowo (skąd skradziono dwie paki o wartości 50 zł), a później znajdującą się w kompleksie kawiarni. Zabral stamtąd 50 złotych, kuchenkę mikrofalową, wieżę Radmor, kalkulator Citizen, pół butelki Johnny Walkera, flaszkę Luksusowej, karton złotych Caro, pojedyncze paczki innych papierosów, 46 zapalniczek jednorazowych i 20 pudełek zapalek — straty wyniosły łącznie 2150 złotych.

Grunt to świadomość potrzeb...



Niezwykle silnie musiał odczuwać swe potrzeby włamywacz, który w nocy z poniedziałku na wtorek sforsował szybę w kiosku na ulicy Daszyńskiego. Okazał się również przy tym istotą uświadomioną seksualnie. Jedyńm towrem, który wzbudził jego zainteresowanie były... trzy paczki przerwaływ o wartości 3 zł.

przystanek za rampą przy ulicy Jagiellońskiej podjechało "0". Dopiero po chwili uświadomiłam sobie, że "0" musi tędy jeździć. Ale dlaczego nikt jeszcze nie pomyślał o wywieszeniu rozkładów? Przecież budowa obwodnicy zaplanowana jest na długie miesiące i MKS będzie jeździł zupełnie innymi drogami.

Nie wiem również dlaczego "3" w dni robocze jeździ aż na działki na ul. Stróżowskiej, a w dni wolne tylko do Zespołu Szkół Technicznych. Chyba coś jest nie tak, bo przecież większość ludzi na działki wybiera się właśnie w weekendy? (c)

Kulturalna "Claudia"

— W "Sygnalach" przeważnie piszecie o różnych negatywnych zjawiskach. Ja chciałabym zainteresować was czymś innym — powiedziała Czytelniczka. Wprawdzie nigdy nie chadzałam do piwiarni, jednak przechodzę często ulicą Sadową. Funkcjonująca tam "Claudia" zaprzecza zupełnie stereotypowi typowej piwiarni — jest bardzo ładny kawiarniany ogródek, zawsze utrzymany w czystości. Na domiar obsługi chyba skute-

cznie radzi sobie z typowymi pijakami, bo nigdy, nawet późnym wieczorem, nie widziałam, by wytoczył się stamtąd ktoś zalany w trupa, nigdy znad stolików nie słyszałam głośnych przekleństw i wrzasków. Przed laty słynne były protesty kobiet w których we ws, czy w dzielnicy uruchamiano knajpę z piwem. Teraz, na szczęście, czasy się zmieniły. Jeśli chodzi o mnie, takich piwiarni mogłoby być dużo więcej — nie szkodzi nikomu, a podnoszą estetykę osiedla. (mp)

WSZYSTKIM

którzy okazali pomoc, współczucie i uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych mojego Ojca

ŚP. MIKOŁAJA AMBICKIEGO

serdeczne podziękowania

składają

córka Irena z rodzina

Szczególne podziękowania składam lekarzom i personelowi medycznemu Oddziału Chirurgii i Intensywnej Opieki Medycznej ZOZ Sanok.

Przestaną płacić?

Panie Prezesie, w opinii wielu mieszkańców zakładowych zasobów mieszkaniowych S.A. Autosan, zaniedbania administratora budynków — Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej — są raziące i wzbudzają coraz większe niezadowolenie lokatorów. Jednym z podstawowych obowiązków gospodarza jest zadbanie o to, by klatki schodowe były czyste i bezpieczne, w piwnicach był porządek, a otoczenie budynku przyjemne dla oka. Między innymi za to płacimy tak wysokie czynsze. Tymczasem klatki schodowe naszych bloków wyglądają jak wnętrza obory — są zarośnięte wieloletnim brudem, niemalowane, odrapane. Drzwi zabite są blachami... Zielonice pozarastane, zaśmiecone. Przy żywopłotach i krawężnikach trawy, osty, pokrzywy. Na zmianę żarówki czasem trzeba czekać 4 miesiące. Ludzie czują się zażenowani przyjmując gości. Wstydzimy się mieszkać w autosanowych blokach!

Czy jest jakiś sposób, by zmusić administratora do wykonywania swoich obowiązków? Może mieszkańcy powinni solidarnie przestać płacić czynsz?

Czytelnik

(imię i nazwisko do wiadomości redakcji)

☆☆☆

Numizmatycy panu Stefańskiemu



Stefan Stefański

Członek Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego
Honorowy Obywatel m. Sanoka
POLSKIE TOWARZYSTWO NUMIZMATYCZNE
Kolo w Sanoku 27.VI.1996 r.

I znowu Koło Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego w Sanoku daje znać o sobie. Dla upamiętnienia nadania kol. Stefanowi Stefańskiemu w dniu 27 czerwca 1996 r. godności Honorowego Obywatela Miasta Sanoka koło to wykonało okolicznościowy nadruk na banknotcie pięćsetzłotowym. Poprzednio takie nadruki na banknotach wykonano z okazji nadania honoro-

wego obywatelstwa księdzu prałatowi Zdzisławowi Jastrzębiec Peszkowskiemu oraz dla znaczenia pobytu w Polsce JKM Elżbiety II królowej Anglii. Taka, jedna z wielu form działalności naszego koła jest ogólnie akceptowana, a dodatkowo szczególnie mile widziana w Zarządzie Głównym PTN, a także wśród licznych kolekcjonerów.

Uznanie dla Stefana Stefańskiego wynika przede wszystkim z Jego pasji kolekcjonerskich, a co za tym idzie współpracy z naszym kołem. Wyrażamy naszą radość, że przynajmniej w ten sposób mogliśmy wyróżnić naszego kolegę, a jednocześnie Honorowego Obywatela Miasta Sanoka. Przy okazji składamy mu szczere życzenia powrotu do zdrowia.

Tadeusz Ortyl
prezes Koła PTN w Sanoku
☆☆☆

ZUS wyjaśnia

W związku z tekstem "ZUS blokuje konta" ("TS" nr 28) oddział ZUS-u w Jasle nadesłał poniższe wyjaśnienie:

Zgodnie z ustawą o organizacji i finansowaniu ubezpieczeń społecznych z 25 listopada 1986 roku (tekst jednolity Dz. U. nr 25 poz. 137 z 1989 roku) do podstawowych zadań ZUS należy zapewnienie świadczeń z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych emerytom i rencistom, osobom ubezpieczonym oraz członkom ich rodzin. Środki na ten cel pochodzą ze składek na ubezpieczenie społeczne i dotacji z budżetu państwa.

Wspomniana ustawa nakłada na zakłady pracy obowiązki opłacania składek za zatrudnionych pracowników w określonym terminie i wysokości. Niewywiązanie się z niego powoduje egzekucję w trybie postępowania administracyjnego. ZUS ma obowiązek dochodzenia zaległych należności, gdyby od tej czynności odstąpił, działałby na szkodę własną, tudzież na szkodę państwa i samych ubezpieczonych. Zaniechanie obowiązku dochodzenia należności ZUS jest przestępstwem, dlatego też kierownictwo O/ZUS nie może odstąpić od tych czynności.

Zajęcie rachunku bankowego zakładu pracy, to tylko jedna z form postępowania egzekucyjnego. Stała się ona możliwa dzięki nowelizacji z dnia 22 czerwca 1995 roku cytowanej ustawy. Zakład Ubezpieczeń Społecznych może dochodzić zaległych należności ze składek powstałych po 1 stycznia 1996 od państwowych jednostek budżetowych.

Oddział ZUS w Jasle, rozumiejąc trudną sytuację szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych, wyraził zgodę na rozłożenie zaległości na raty. Niestety, ustalone warunki spłat nie zostały przez dłużników dotzymane, stąd konieczność sięgnięcia po bardziej skuteczne sposoby ścigania należności.

W indywidualnych przypadkach ZUS zwol-

nił z egzekucji środki niezbędne do funkcjonowania placówek, np. przeznaczone na zakup żywności i leków dla domów dziecka. Stosowanie tego rodzaju praktyk na szerszą skalę jest niemożliwe, ponieważ oznaczałoby samowolną liberalizację przepisów ustawy, a ponadto ZUS musi zapewnić środki na pokrycie świadczeń z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych.

Kierownik Wydziału Organizacyjnego
mgr Stanisław Sroka
☆☆☆

Nieuprzejmy rzemieślnik

Jestem zbulwersowany sytuacją jaką przeżyłem w dniu dzisiejszym w Domu Handlowym przy ulicy Kościuszki. Otóż udałem się tam do punktu zegarmistrzowskiego mieszczącego się na parterze DH celem wymiany baterii w zegarku szwajcarskim Adriatica. Pan zegarmistrz przyjął usługę i "od ręki" oddał mi starą baterię i założył nową. Za usługę zainkasował 3 zł. Po wyjściu na zewnątrz po około 10 min zegarek już nie chodził. Wróciłem więc do pana zegarmistrza celem złożenia reklamacji. Ku mojemu zaskoczeniu i na oczach kilku osób zegarmistrz rzucił się na mnie, omal nie pobił, krzyżując, że on włożył sprawna baterię i że to ja go chcę oszukać, bo pewnie wymieniłem jego baterię dobrać na jakąś zużyta. Oświadczyłem, żeby zwrócił moje pieniądze i chciałem podziękować za usługę. Agresywny zegarmistrz zaczął krzyżać, żebym się wynosił czym prędzej i rzucając na koniec pieniędzmi w moją stronę ryknął: "żeby cię tu więcej nie widział". Mam już blisko czterdzieści lat i było mi bardzo przykro, że (...) traktuje mnie jak zwykłego gówniarza. Uważam, że ten pan powinien zająć się czymś innym i w innym miejscu. Wśród ludzi nie powinny pracować takie okazy gburów. Jest to na tyle jeszcze dziwne, że teraz o każdego klienta powinno troszczyć się jak o własne dziecko. Widać ten (...) zegarmistrz ma tylu klientów, że "olewa" pierwszego lepszego. Uważam, że w handlu nie powinno być miejsca dla chamstwa i wulgaryzmu.

Andrzej Roszkowski

PS. Baterię wymienił chwilę później inny zegarmistrz i zegarek chodzi, jak trzeba.

Od redakcji: List publikujemy, wierząc naszemu Czytelnikowi (podpisanemu wszakże imieniem i nazwiskiem!), że tak niemiła sytuacja miała miejsce. Jednocześnie opublikujemy wszelkie wyjaśnienia niefortunnego zegarmistrza — o ile takowe napłyną. A swoją drogą podobnie jak w handlu, tak i w korespondencji nie powinno być miejsca dla chamstwa i wulgaryzmu. Tymczasem w dwóch miejscach musieliśmy ze względu obyczajowych ocenzurować powyższy list...

☆☆☆

Znów ten ruch

Organizacja ruchu ulicznego w centrum Sanoka jest od lat, delikatnie mówiąc, fatalna. Można ją znacznie poprawić stosując znany z wielu miast "zabieg" wyeliminowania punktów skrętu w lewo na ulicach dwukierunkowych i ustalając na niektórych ulicach ruch jednokierunkowy. Szczególnie obecnie, gdy na długie miesiące zamknięto ruch na części tak zwanej obwodnicy północnej, zmiany w organizacji ruchu w centrum miasta wydają się konieczne. Proponuję więc:

1. ustalić jeden kierunek ruchu (z Leska do Krosna) na ulicach: Jagiellońskiej (do wylotu Daszyńskiego), Kościuszki i części Rymanowskiej (do wjazdu w Słowackiego);

2. Ustalić jeden kierunek ruchu (z góry na dół) na ulicy Sienkiewicza od Kościuszki do Słowackiego. Nie dotyczyłoby to policji, pogotowia ratunkowego i straży pożarnej;

3. Ustalić ruch dwukierunkowy na ul. Daszyńskiego od Kościuszki do Słowackiego (ewentualnie jeden kierunek z dołu do góry, czyli przeciwnie niż obecnie);

4. Przenieść przystanki MKS: — na ul. Sienkiewicza o 200 metrów w dół, za skrzyżowanie z ulicą Słowackiego;

— z ulicy Kościuszki (Dom Handlowy) na Słowackiego (obok "Okęcia") stosownie do tras autobusów miejskich.

Powyższe zmiany w oczywisty sposób poprawiłyby płynność ruchu w permanentnie obecnie "zakorkowanym" centrum miasta, ku zadowoleniu użytkowników pojazdów.

Pozdrowienia dla władz komunikacyjnych Sanoka oraz dla redakcji "TS".
(nazwisko i imię do wiadomości redakcji)

Gdy ucieknie rój...

W pewne lipcowe popołudnie sanoczanie z wielką ciekawością przyglądali się poczynaniom męczyszny, który na skrzyżowaniu alej Wojska Polskiego i ulicy Królowej Bony, stojąc na drabinie, wykonywał różne tajemnicze czynności.

Okazało się, że męczyszna ów jest pszczelarzem, któremu z pasieki wyprowadził się rój. Takie rzeczy się zdarzają. Pewna grupa pszczół pełni rolę szperaczy. Owady te wylatują na poszukiwanie nowego, odpowiadającego im miejsca. Jeśli je znajdą, wracają do pasieki. Przelot roju odbywa się zgodnie z ceremoniałem: pszczoła—matka leci w środku stawki, dzięki czemu jest maksymalnie chroniona. Jeśli pszczelarz zlokalizuje miejsce zamieszkania swych pszczół, musi wykonywać takie manewry, jak nasz bohater. Dziupkę, którą rój sobie upodobał, musi obwiesić ramkami z plastrami miodu, zaś do jej wnętrza — przy pomocy tzw. przekurzacza — pompować dym zmuszający owady do wyfrunięcia na zewnątrz. Warunek powodzenia całej operacji jest jeden: z dziupli na plasty musi wylecieć matka. Jeśli tak się stanie, można

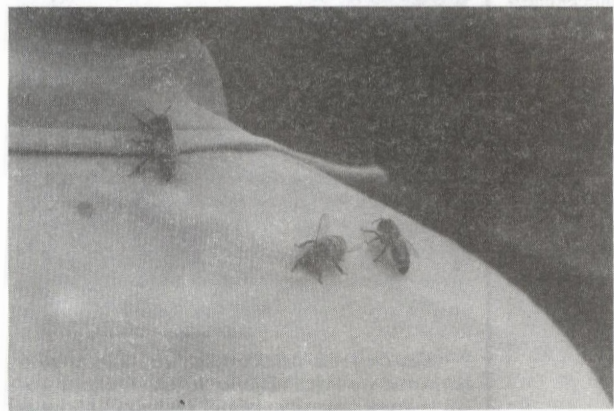


Oparta drabina, wiszące ramki, a rój ani myśli wyjść z dziupli.

cały rój "odprowadzić" z powrotem do pasieki. Jeśli nie — trudno.

W trakcie opisywanych czynności całego męczyszny obsiadły pszczoły; chodziły mu po głowie, twarzy, plecach i rękach, jednakże wcale go nie żądliły. Pszczelarz zaś bardzo zły był na nieuważnych przechodniów, którzy beztropko rozdeptywali spacerujące po chodniku owady.

(mar)



Pszczoły nie żądają pszczelarza.

FOTKI — GŁUPOTKI



Zamaskowany znak

W związku z wprowadzeniem strefy płatnego parkowania w mieście, od 1 stycznia br. ruch na niektórych ulicach w centrum zmieniony został na jednokierunkowy. Mimo to i dziś jeszcze sanoczanie czasem jeżdżą "na pamięć". Chociaż... Zdjęcia przez nas publikowane przedstawiają znak oznaczający zakaz wjazdu wszelkich pojazdów w przedłużeniu ulicy Sobieskiego. Założyliśmy się o każde pieniądze, iż kierowcy nie mają żadnych szans zobaczyć znaku, gdyż całkowicie zasłania go dorodna lipka. Po drugiej stronie jezdni stoi sobie słupek, na którym stosowny znak można by zawiesić i wszyscy by go widzieli. Można, ale po co?



Wpadnij do mnie

Publikowane obok zdjęcie przedstawia swego rodzaju pułapkę zamontowaną z myślą o klientach hali targowej, przed schodkami prowadzącymi z parteru hali do hurtowni umiejscowionych poniżej. Taki stan rzeczy nie zmienia się już od miesięcy, a nas interesuje tylko, czy "wilczy dół" zostanie zlikwidowany po ukazaniu się niniejszego numeru gazety, czy też dopiero wówczas, kiedy ktoś doń wpadnie i paskudnie połamie sobie nogi.

Recepta jest banalna

Rozmowa ze Stanisławą Skwarcan, dyrektorem Samorządowego Przedszkola nr 4 na Posadzie

— Kierowane przez panią przedszkole otrzymało wyjątkowo pozytywną ocenę Kuratorium. Wizytator hospitujący placówkę w kwietniu napisał w sprawozdaniu, że "przedszkole jest jednym z nielicznych w rejonie, które podjęło się trudnego zadania o autentycznie nowatorskim charakterze, stworzenia własnego, niepowtarzalnego mikroklimatu wychowawczego i dydaktycznego". Pochlebna opinia ma też rodzice. Jaka jest pani recepta na sukces?

— Od początku swojej pracy, czyli od 28 lat, stawiałam na dwie rzeczy: miłość do dziecka i troskę o jego bezpieczeństwo. Pracując z dziećmi, jeszcze jako nauczycielka, starałam się zastąpić im mamę. Od czasu, kiedy jestem dyrektorem, tego samego wymagam od swoich pracowników. Nauczycielki powinny stworzyć rodzinną atmosferę, dbać o dobre samopoczucie powierzonych im maluchów. Jeśli to się uda, na pewno wszystkie zaplanowane oddziaływania wychowawcze i dydaktyczne przyniosą efekty. Recepta jest więc banalna — trzeba kochać i rozumieć dzieci. Druga sprawa, to dobra kadra i sprzyjająca pracy atmosfera.

— No właśnie, skąd wziąć dobrych nauczycieli, miała pani szczęście?

— Dobry zespół, to efekt wieloletniej pracy. Staram się motywować nauczycieli do pracy nad sobą — nad swoją osobowością i kwalifikacjami zawodowymi. Panie pracujące w przedszkolu stosują różnorodne, nowoczesne metody i formy pracy z dziećmi. Korzystają z kursów i lektur. Jedną z nich prowadzi zespół samokształceniowy dla nauczycielek oddziałów zerowych z gmin Besko, Zarszyn i Zagórz. Dbam też o właściwą atmosferę i demokratyczny sposób zarządzania placówką. Nie dopuszczam do powstawania konfliktów, wszelkie problemy omawiamy w czasie Rady Pedagogicznej. Jestem dumna ze swoich nauczycielek — potrafią okazać dzieciom serce i nie żalują swego czasu, nawet prywatnego. Rodzice doceniają to zaangażowanie — na zakończenie roku usłyszałyśmy naprawdę wiele miłych słów. Takie chwile wynagradzają nam całoroczny trud.

— W waszym przedszkolu znalazło się miejsce dla dzieci specjalnej troski.

— Mamy kilkoro takich dzieci — z porażeniem mózgowym, zespołem Downa, niepełnosprawnych fizycznie. Zaczęło się trzy lata temu od chłopczyka na wózku inwalidzkim. Wszyscy — nauczycielka i dzieci — wspinały się nim opiekowali. Kiedy



Dzieci na zawołanie mogą śpiewać, tańczyć, recytować.

nadeszły wakacje i czas rozstania, panował ogólny płacz. Zanim zdecydowaliśmy się na przyjęcie tego dziecka pytałam nauczycielki, która weźmie je do swojej grupy. Zgodziły się wszystkie. Byłam dumna z ich postawy. Wspólne przebywanie jest korzystne, zarówno dla dzieci specjalnej troski, jak i zdrowych. Maluchy szybko przestają widzieć swoją inność.

— Jesteście przedszkolem mocno związanym z lokalnym środowiskiem — szczególnie ciepło mówią o was starsi ludzie.

— Pamiętamy oczywiście o takich uroczystościach jak Dzień Babci, Dziadka. Prócz tego współpracujemy z kołem seniorów dzielnicy Posada — razem święciliśmy jubileusz 25-lecia istnienia koła. Wzruszającym wydarzeniem była niedawna pielgrzymka dzieci sześciolatek do polnej kapliczki Matki Bożej przy drodze do Stroży, gdzie

towarzyszyła im jedna z senierek. Starsze osoby chętnie też przychodziły na mszę świętą dla dzieci przedszkolnych, na którą maluchy wraz z nauczycielkami przygotowywały pieśni, modlitwy. Bardzo żałujemy, że nie ma już tej mszy, może dałoby się ją reaktywować?

— A jak układa się wasza współpraca z jednostką nadrzędną — Urzędem Miasta?

— Cóż, muszę trochę ponarzekać. Odnoszę wrażenia, że jesteśmy placówką zapomnianą przez Urząd. Od lat nie widziałam przedstawicieli władz miasta na naszych uroczystościach, przestałam nawet ich zapraszać. Nikt też nie przychodzi zobaczyć, jak przedszkole pracuje, zapytać jakie ma problemy, nawet w czasie wizytacji z Kuratorium. Choć nie mogę powiedzieć, że miasto nie dba o stronę materialną, byłabym niesprawiedliwa. Od 1993 roku zrobiono naprawdę dużo. Niestety, nasz budynek jest stary, wymaga remontu. Chciałabym na przykład ratować stolarkę, ale to zbyt poważna inwestycja. Ograniczamy się więc do prac zaleconych przez Sanepid. Uważam też, że Urząd niesprawiedliwie rozdziela nagrody z okazji Dnia Edukacji Narodowej, i nie jestem odosobniona w tej opinii. Środki na ten cel daje każda z placówek. Wydaje mi się, że co roku można by nagrodzić nauczyciela z innej. Ja, na przykład, bardzo chciałabym wyróżnić jedną ze swoich pracownic, dwukrotnie już składałam wnioski. Tymczasem, drugi rok z rzędu, nagrody dostają panie z jednego przedszkola. Najwięcej zrozumienia dla problemów przedszkoli wykazują jedynie radni z komisji kultury Rady Miasta.

— Co pani sądzi o pomysłach likwidacji przedszkoli samorządowych? Zwolnieniu tej koncepcji uważają, że miasto nie powinno dopłacać do tego typu placówek, tym bardziej że uczęszczają do nich dzieci rodziców pracujących. Zaś w miejsce przedszkoli samorządowych powinny powstać społeczne.

— Jestem absolutnie przeciwna likwidacji. Owszem, mogą funkcjonować przedszkola społeczne, ale obok samorządowych. Na całym świecie istnieją przedszkola dotowane przez gminy. Gdyby je zlikwidować, wiele rodzin w ogóle zrezygnowałoby z posyłania dzieci do przedszkola. Widać to przy każdej podwyżce opłaty stałej — są rodzice, którzy muszą wówczas zrezygnować. Tymczasem, jak wynika z badań, w Polsce wychowaniem przedszkolnym jest objętych 30—40 procent dzieci, podczas

gdy w Niemczech czy Francji — blisko 100 procent.

— Jakie są dzisiejsze dzieci w porównaniu z tymi sprzed kilku czy kilkunastu lat?

— Dawniej dzieci były bardziej spokojne i posłuszne. Dzisiejsze są bardziej rozwinięte umysłowo, inteligentniejsze. Dlatego też tradycyjne zabawy nie spełniają tej roli, co kilka czy kilkanaście lat temu. Stąd tak ważna rola nauczyciela, który musi stosować nowoczesne metody i formy pracy.

— Czy jest duże zróżnicowanie, jeśli chodzi o status materialny — czy przedszkolaki dzielą się na "bogate" i "biedne"?

— W oddziałach 9-godzinnych są najczęściej dzieci, których oboje rodzice pracują, a więc z rodzin średnio zamożnych. W czterogodzinnych "zerówkach" jest sporo dzieci z rodzin żyjących raczej skromnie. Dla wielu rodziców problemem jest wygospodarowanie dodatkowego grosza na jakieś okazjonalne składki, na przykład przedstawienie teatralne przygotowywane przez dzieci.

— Jakie są najczęstsze problemy wychowawcze?

— Agresja i upór. Dzieci oglądają bajki czy filmy pełne przemocy. Później, nieświadomie, naśladują bohaterów ulubionych kreskówek czy odzwierciedlają zaobserwowane sytuacje. Eliminowanie takich zachowań wymaga od nauczycieli wiele cierpliwości. Należy też wskazywać dzieciom bohaterów pozytywnych — stąd tak duża rola lektur czy przedstawień tworzonych wspólnie z dziećmi.

rozmawiała **Jolanta Ziobro**

Przedszkole na Posadzie będzie obchodzić w listopadzie tego roku dwudziestolecie istnienia. Uczęszcza do niego 200 dzieci. W placówce pracują 23 osoby, w tym 12 nauczycielek.

Z obiektywem po mieście Przed Euro-Eco



Paskudnicy drzewni znów ruszyli do akcji — do Pol-Sanu dołączyli kibice Stali i LOK. A fe, i to przed samym Euro-Eco! A tablicy postawić sobie nie łaska?



Kaszany na Mickiewicza też muszą prezentować się odpowiednio, a nuż któryś z gości zdradzi głowę do góry? Izabela Kruczkiewicz dogląda porządków kobiecym okiem.

Ruin klasztoru w Zagórzcu nie trzeba chyba nikomu przedstawiać. "Karmel" bowiem jest od wielu lat miejscem krótkich wycieczek mieszkańców Sanoka. Wybierają się tam całe pokolenia, czy to tylko po to, by stanąć w obliczu murów, niemych świadków historii, zobaczyć resztki misternych zdobień, fresków, czy też po prostu rozpalic ognisko w niebanalnej scenarii. Być może jeszcze nie my, ale nasze wnuki i prawnuki, nie będą miały takich możliwości, bowiem z roku na rok klasztor coraz bardziej niszczeje.

O historii klasztoru oo. Karmelitów Bosych stojącym na wzgórzu zwanym kiedyś Marymontem (od: Marie Mons), pisał w roku ubiegłym na łamach "TS" nieoceniony nasz gawędziarz Stefan Stefański. Teraz tylko kilka słów przypomnienia, w oparciu o książeczkę S.Stefańskiego "Karmel zagórski", wydaną przez sanockie PITK w 1991 roku.

Prace budowlane rozpoczęto w początkach XVIII w., choć nie zachował się akt fundacyjny, ale wiadomo, że już w 1714 roku we wzniesionych pomieszczeniach mieszkało kilku zakonników. Całość prac budowlanych przy obiektach użytkowych ukończono przed 1730 rokiem, a następnie przystąpiono do wznoszenia wysokich murów obronnych. Po raz pierwszy "Karmel" uległ pożarowi 29 listopada 1772 roku, kiedy wojska rosyjskie oblegały klasztor pragnąc wyprzeć broniących się tam konfederatów barskich. Kościół i klasztor, aczkolwiek z wielkim trudem, został odbudowany, lecz do swej dawnej świetności już nie powrócił. Upadek życia zakonnego nastąpił podczas rozbiorów, zakonnicy niejednokrotnie przymierali głodem. Ówczesny biskup przemyski Gołaszewski ustanowił przy klasztorze dom poprawczy dla księży, którzy mieszkali w budynku po byłych weteranach wojskowych.

Drugi pożar wybuchł 26 listopada 1822 roku. Zniszczył on więzienia dachowe kościoła i klasztoru. Ciekawa jest sama historia zaprószenia ognia. Dostało się do niego podczas ostrej sprzeczki pomiędzy przeorem o. Leonardem Umańskim i o. Janem Włodzimierskim. Jedną z wersji mówi o przypadkowym strąceniu lampki oliwnej na drewnianą podłogę, inna o celowym podpaleniu. Jedno jest pewne: ojciec Włodzimierski został aresztowany przez policję i przewieziony do Lwowa, gdzie przyznał się do spowodowania pożaru. W 1831 roku nastąpiła likwidacja klasztoru, jego majątki i legaty przeszły na własność skarbu państwa i funduszu religijnego. Wypalone ruiny straszyły przez 135 lat, do 1957 roku, kiedy to władze Prowincji Karmelitańskiej postanowiły klasztor odbudować. W tym samym roku, w małym baraczkę zamieszkali na szczyście Marymontu: o. Józef od MB z Góry Karmelu (Jan Prus), brat Wawrzyniec Radkiewicz, a później jeszcze o. Aureliusz Balonek. Energicznie zabrali się do pracy — zaczęli porządkować wnętrza świątyni, uporządkowali podziemia, w jednej

z krypt zamurowali porzucane kości zakonników, odgruzowali studnię, rozpoczęli odbudowę kordegardy przy bramie. Potem wzmocniono mury, usunięto z nich roślinność, naprawiono drogę. Ojciec Józef wyjechał do USA celem zebrania pieniędzy wśród Polonii, lecz po powrocie zachorował i zmarł 5 kwietnia 1962 roku. Jego prochy spoczęły w Krakowie, choć wyrażał chęć pochowania go pod kościołem klasztornym w Zagórzcu.

Ostateczna decyzja o opuszczeniu "Karmelu" przez pozostałych zakonników zapadła 10 października 1962 roku. Stało się tak na skutek zarządzania Prezydium WRN w Rzeszowie.

Od tego czasu ruiny klasztoru wystawione zostały na działanie sił przyrody i niefrasobliwych turystów.

Stefan Stefański wyraził w zakończeniu swojej książeczki nadzieję, że obiekt klasztoru jest do uratowania — po prostu do odbudowy. Niestety mylił się. Mówi Wojewódzki Konserwator Zabytków Alojzy Cabała:

— Może w sprawie zagórskiego klasztoru coś drgnie w najbliższym czasie. Ruiny są własnością Skarbu Państwa, a tam oczywiście nie ma pieniędzy. Czy coś dałoby przyjęcie ich przez gminę, trudno powiedzieć, bo przecież w budżecie gmin-

nym też brakuje funduszy na wiele rzeczy. W tym roku Ministerstwo Kultury i Sztuki podzieliło ochronę zabytków na pewne programy, m.in. konserwacji zabytków architektonicznych. W Odrzykoniu rozpoczęliśmy prace podobne, jakie będzie można przeprowadzić w Zagórzcu. Oczywiście mówimy o podobieństwie od strony prac czysto technicznych, bo obiekty nie są przecież podobne charakterem. Ale właśnie chodzi o to, że niestety nie wchodzi w grę odbudowa obiektu. Na podstawie doświadczenia jakie nabędziemy na odrzykońskim zamku, może będziemy mogli te same technologie zastosować w Zagórzcu. Dokładnie mówiąc, chodzi o wprowadzenie do wnętrza murów trwałych zapraw, które je wzmocnią — powstają wtedy tzw. trwałe ruiny.

I prawdopodobnie taka przyszłość rysuje się przed ruinami klasztoru w Zagórzcu. Jeśli jednak dojdzie do konserwacji, zadanie będzie o wiele trudniejsze niż w Odrzykoniu. Powierzchnia w metrach sześciennych obydwu obiektów jest porównywalna, lecz "Karmel" oddalony jest spory kawałek od szosy, nie ma podciągniętej linii energetycznej.

Alojzy Cabała podkreśla, że w przypadku renowacji ruin, konieczne jest nadanie im jakiejś funkcji, np. tylko i wyłącznie turystycznej. Wią-

Skazany na zagładę?



załyby się to z postawieniem na gorze ubikacji, aby turyści mogli w sposób kulturalny zaspokoić swoje potrzeby fizjologiczne, punktu sprzedaży widokówek i małego sklepuku choćby z wodą mineralną. Powstaje pytanie, czy ruch turystyczny będzie na tyle duży, by świadczenie tego rodzaju usług było opłacalne. Odpowiedź jest prosta — wtedy trzeba by Zagórz reklamować. A. Cabała wspomina, że kiedy w gronie historyków sztuki zastanawiali się jaki obiekt architektoniczny z terenu województwa odpowiadałyby wymogom Europejskiego Dziedzictwa Kultury, na myśl od razu przyszedł im właśnie "Karmel". Możliwe więc, że odpowiednio promowany mógłby stać się jednym z filarów turystycznych regionu.

— O wiele łatwiej byłoby nam podejmować jakiekolwiek kroki, gdyby w Zagórzcu powstało jakieś stowarzyszenie miłośników ruin, czy nawet fundacja. Niestety nie wiadomo nam nic o takich inicjatywach.

Pomysł ten jednak zainteresował redakcję "Tygodnika Sanockiego", a w szczególności niżej podpisanego. Niewykluczone więc, że w najbliższym czasie odbędzie się pod patronatem "TS" spotkanie osób zainteresowanych losem zagórskiego klasztoru.

Marcin Kandefor

Paweł Huelle gościem Korporacji

Niespokojny duch Tomka Korzeniowskiego sprawił, że parający się piórem sanoczenie powołali przed paru tygodniami do życia Korporację Literacką — stowarzyszenie mające integrować nasze środowisko artystyczne, doskonalić warsztat, organizować spotkania z pisarzami, prowadzić działalność dokumentacyjną i wydawniczą. Niespokojny duch jednego z korporantów — Janusza Szubera, animował w jego mieszkaniu salonik literacki, w którym już czyta się wiersze i prozę, dyskutuje o najnowszych wydawnictwach, no i zawsze trochę poplotkuje się twórczo przy kawie.

Nie lada gratką było zwłaszcza ostatnie spotkanie (z kronikarskiego obowiązku podaję datę — 12 lipca 1996 r.), w ubiegły piątkowy wieczór. W salonie Janusza gościł Paweł Huelle — autor "Weisera Dawidka", powieści wyróżnionej Nagrodą Fundacji Kościelskich, tłumaczonej na francuski, włoski, niemiecki i angielski. Pisarz spędzał wakacje w Bóbrce, ukończył w Bieszczadach opowiadanie "Gutte Luise", a w Sanoku na spotkaniu Korporacji zostało ono po raz pierwszy publicznie odczytane. Opowiadanie przeczytał, z aktorską dykcją, sam autor (rocznik 1957, oczywiście z brodą i za okularami) przywołując je z pamięci przenośnego "laptopa". "Spotkanie z autorem" nie nosiło w saloniku Janusza oczywiście żadnych formalnych, sztywnych ram. W swobodnej atmosferze czuł się dobrze również

sam Paweł Huelle, sympatyczny, skromny człowiek. Że skromny, widziałem po jego pewnym zakłopotaniu, gdy tłumaczył się, że musi czytać opowiadanie z ekranu komputera, rozłożonego na stole z pewnością nie po to, by epatować słuchaczy swoją nowoczesnością. Po lekturze był czas na rozmowę z pisarzem, wymianę opinii na temat wysłuchanego tekstu, osobistą refleksję. "Gutte Luise", to według określenia samego autora, liryczne opowiadanie, oparte na autobiograficznych wątkach; niosące wiele treści, znaczeń, myśli. W druku ma ukazać się w tomie "Pierwsza miłość i inne opowiadania", przygotowywanym przez wydawnictwo "Puls" na jesień tego roku.

Na okoliczność spotkania z Pawłem Huelle, Janusz Szuber otrzymał wiersz napisany przez Basię Bandurkę, na który odpowiada za pośrednictwem "Tygodnika Sanockiego".

Do siódmego wersu, w którym parowozy czajników
Gwiżdżą i dymią zapraszając w podróż,

Zaczynam naprawdę podróżować w czasie, cofając się wstecz
Znacznie dalej niż do miejsc naszego dorastania —
Zdeptanych, zgniecionych jak pety w popielnicze.
A tam w czcigodnej sepji, płaskim bursztynie
Nasze gorliwe prababki — Matylda i Teodozja,

Obok siebie na fotografiach od Puretza i Maja,
Patrzają nam prosto w oczy jakby chciały powiedzieć
Coś co już od dawna noszę na końcu języka,
Kiedy próbuję w swoich wierszach przywołać
Owe podskórne rzeki i rzeczółki,

Cwibaki, tort Fedora i całą tę Felix Austria,
O której mówiono w naszych domach z sentymentem,
Wpajając nam przekonanie, że czystość etniczna
Jest wymysłem szaleńców a schoene deutsche Name
O niczym z góry przecież nie przesądza

Janusz Szuber
Mrzygłód, 14 lipca 1996

Do Barbary Bandurki

Dziękuję Ci Basiu za tamten wiersz.
Powiedzieć, że jest piękny byłoby jedynie
Zdawkowym komplementem. Bowiemi kiedy dochodzę

Pielgrzymka do Kalwarii Paclawskiej (3)

Po modlitwie zrobili składki po 20 groszy od osoby na msze św. do kościoła i cerkwi. Gdy przyszło układać intencje tej mszy, kobiety bardzo między sobą się kłóciły, bo każda chciała swoją intencję tam włożyć. Gdy już ustaliły, połowę tych pieniędzy do kościoła wzięła Pisulowa, a drugą połowę do cerkwi miała zanieść Zofia Myśko. *Zyby Pan Bóg dol lepszy rozum ludzium*, taką intencję podyktowała do cerkwi Bonicha. Nikt z Rusinów się tej intencji nie sprzeciwiał. Trochę mi się obczyścili, kto miał jakieś obuwie, to zaciągał na nogi. Nie wiem dlaczego, ale starsi ludzie do kościoła, czy cerkwi nie wchodzili boso (...).

Gdy byliśmy już wszyscy gotowi, Bonicha zarządziła, ażeby zaśpiewać jedną pieśń po rusku: *Bu niech Pan Bóg ni myśli, ży tu idum sami Pulaki*. Myśkowa zaintonowała:

Pryszlyśmo tutka wsi i stari i molodi, Za weś nasz nariad, Tebe my mołym na kalwarskij, swiatij hori.

Przed kościołem klęcząc śpiewali my po polsku:

Witamy cię Kalwario miejsce święte, wybrane, na tej górze w tym klasztorze Matki naszej kochanej. O Pocięcho jedyna...

W tym czasie Pisulowa poszła do środka zanieść na msze św. Za chwilę wyszła z księdzem, który pokropił nas święconą wodą i ze śpiewem weszliśmy do kościoła przed ołtarz Matki Bożej. Obraz był zastłonięty. Wszyscy znowu nabożnie padli krzyżem przed ołtarzem. Po paru minutach dzwoneczki ogłosiły, że cudowny obraz odsłonięto. Z leżącej postawy ukląknęłam i zobaczyłam przepiękną twarz Bogurodzicy, która z dobrocią patrzyła na mnie. Z wielką wiarą i ufnością wyszeptane: *Nie opuszczaj mnie w moim życiu Matinko Boża*. Gdy dziś rozmyślałam swoje życie, to wierzę, że w ten czas ona mnie wysłuchała. Jak zawsze ciekawo, rzuciłam okiem po ołtarzu. Z pietyzmem poustawiane świeczki swoim światłem podkreślały tajemniczy, niezmierny wygląd. Po obydwu stronach ołtarza na ścianach były porozwieszane dziękczynne wota. Między nimi wisiały dwa szczudła, na których chore przyszedł na Kalwarię, a zdrowy powrócił do domu. Nadchodziła ze śpiewem druga kompania, obraz zastłonięto, a my bocznymi drzwiami wyszliśmy koło kaplicy św. Anny.

Anna Pisulowa zarządziła: *Po niesporach w kościele, Rusini pójdą do cerkwi. Tam ciotka Bonicha przypilnują, ażeby wszyscy poszli do spowiedzi. (...) Rano o piątej będzie Komunia dla Polaków, koło kaplicy św. Anny. Rusini do-wiedzą się w cerkwi.*

Po niesporach w kościele, mama jak zwykle dała mi wskazówki jak mam postępować: *Idź Eadziu ze swoimi do cerkwi. Tam cię ksiądz wypowiada. Faktycznie tak spowiedź się odbywała. Ja tylko mówiłam, kiedy mniej więcej byłam do spowiedzi, a reszta ksiądz sam wypytawał o wszystkim i za wszystko. Ja tylko kiwałam głową na tak albo nie.*

Zaraz za klasztornym ogrodzeniem, na dużym placu, stała murowana, w stylu bizantyjskim z jedną kopułą cerkiew. Nad drzwiami tej cerkwi była duża galeria dla odprawiania nabożeństw na polu. Niedaleko placu była wybudowana "Ruska—Kalwaria—Dróżki", 14 kaplic Męki Pańskiej. I tu też, jak przed kościołem leżeliśmy krzyżem i odmawiali przepisowe modlitwy. Myśkowa zanosła na Służbę Bożą, z nią wyszedł ruski ksiądz, który w krótkich słowach

powitał nas jako rodaków grekokatolickiego biskupa Kocytowskiego, który na ten czas był ukraińskim biskupem diecezji przemyskiej

...Pokaż nam, szczo ty nasza Maty Wseblaha.

Ze śpiewem weszliśmy do cerkwi. Ikona — obraz Matki Bożej, w Rzymie podarowany Rusinom na Kalwarię, wisiał za ikonostasem na ścianie. Z boku stał duży ołtarz Maryjny, a w nim chyba Ikona Począjowskiej Bogurodzicy. Namalowana była w całej postawie kobiety z dzieciątkiem (Odygitria). Przed nią klęczał monach—zakonnik. W porównaniu do kościoła, tu ołtarz maryjny był pokazany w aureoli radości. Dużo światła z kopuły cerkwi i mnóstwo świec, pokazywały Matkę Bożą pątnikowi w większej prostocie. Bardzo dużo wyszywanych ręczników, kraśnych chustek i zwojów płótna, były dziękczynieniem za odebrane łaski.

Na razie było tu tylko kilka kompanii. Ksiądz ogłosił, że uroczystości ku czci proroka Ilijji (Eliasz), które przypadają 2 sierpnia, rozpoczyna się 1 sierpnia o godz. 17 nabożeństwem "Wecziurnia". Na ten dzień Ojciec św. nadał kalwaryjskiej cerkwi odpust zupełny. Warunek ku temu był taki: spowiedź, komunie św., dróżki, droga krzyżowa o dwunastej w nocy i modlitwy w intencji Ojca św. Na polu Bonicha wyjaśniła nam, że mamy lepsze korzyści od Polaków, my będziemy mieli dwa pełne odpusty, jeden w cerkwi, drugi z Polakami w kościele.

Po dziś nie wiem, dlaczego Rusini szli najprzód do kościoła, a później do cerkwi. Polacy natomiast do cerkwi nie szli, pomimo że cerkiew była katolicka. Zawsze gorący w ciekawości, miałem ochotę zapytać Bonichę, na co mi dwa pełne odpusty. Po drodze tłumaczono nam, że mając jeden, idzie się prosto do nieba.

Na niespory było za wcześnie, więc poszliśmy jeszcze do pustelni Marii Magdaleny, która stała na lesistym, stromym wzgórzu, około 2 kilometrów na wschód od klasztoru. Po drodze szliśmy koło cmentarza, na którym spoczywa ostatni pan Pakoszówski, szlachcic Tyszkowski. Pisulowa mówiła, że na wielki odpust 15 sierpnia grobowiec jest otwarty dla pakoszkowskich pielgrzymów, żeby mieli gdzie zanoćwać. Podobno takie życzenie miał Tyszkowski. Idąc do pustelni dziewczęta wylały wianki na głowę i śpiewały pieśń: *Maryja Magdalena w świecie się kochała, grzesznicą wszeteczną przez długi czas trwała...*

U stromego pagórka dziewczyny założyły wianuszki na głowę i poczęły się przeganiać, wróżąc która najprędzej wyjdzie za mąż. Smutna wróżba była (z wiankiem pójdzie do ziemi), gdy wianek z głowy upadnie. Gdy przebiegły pod kaplicę, obowiązkowo na gołych kolanach musiały przejść dookoła kaplicy, na kolanach wejść do środka i wianek złożyć u stóp obrazu Marii Magdaleny. Chodzenie na kolanach było oczyszczeniem z grzechów młodości.

Wróciliśmy do zabudowań kalwaryjskich. W tym czasie, od góry "Ukrzyżowania" do klasztoru, w dwóch rzędach koło drogi, stało około 20 niskich domów, krytych słomą. Właściciele tych domów żyli z wynajmu prymitywnych noclegów dla pielgrzymów. Nie było tam żadnych urządzeń sanitarnych. W środkowej części tych zabudowań, na szerokiej ulicy była duża studnia z drewnianym żurawiem do wyciągania wody. Przy tej studni rano pielgrzymi się myli, nabierali wodę do naczyni, żeby mieli do picia. Wieczorem rzadko kto się mył. Wewnątrz domu, na

całej jego długości, była bardzo duża izba bez podłogi, w której pielgrzymi bez pościeli i nakrycia spali. Środkiem, też w całej długości, był szeroki korytarz—sien, w którym też w taki sam sposób spali ludzie. Z drugiego boku była nieduża izba "talkierz" i kuchnia, gdzie żyła rodzina właścicieli. Na podsienu, po paru szczeblach drabiny, wychodziło się na strych, gdzie na jego całej bez przegrodzenia wielkości spało bardzo dużo ludzi, w słomie, czasem w sianie. Na jednym z takich strychów zamieszkała na noc, między innymi, i nasza kompania. Każdy z nas musiał najprzód zapłacić po pięć groszy za noc. Kto był biedny nocował pod drzewem albo na cmentarzu. Jeżeli w kompanii był jeden, albo dwóch biednych, to składali się na nich bogatsi. Pozywnie każdy trzymał i nosił ze sobą, gdyż posiłki były w różnych miejscach. Każdy miał chleb razowy (żarnowy), czasem pyłowany, ser wymieszany z masłem, bogatsi jajka na twardo i słodkie rogaliiki. Wszystko domowej roboty, bo kupić nie było za co.

Po krótkim odpoczynku, klasztorny dzwon wzywał na niespory. W owym czasie msze św. mogły być odprawiane tylko do godziny pierwszej do obiadu. Każdy, kto chciał przystąpić do Komunii, musiał być na czczo od godziny 12.00 w nocy. Tak samo i księża zachowywali taki eucharystyczny post. Najpierw wszyscy poszliśmy do kościoła, po niesporach Rusini poszli do cerkwi, gdzie też prawila się Wecziurnia. Każdy musiał się wypowiadać i starsze kobiety pilnowały, żeby młodzież tę powinność wypełniła. W cerkwi było dużo ludzi i tylko dwóch księży. Ksiądz, który spowiadał, co jakiś czas wstawał i ogłaszał: *Chto na Służbu Bożą* (któ daje na mszę). Zauważyłem, że zorganizowane kompanie dawały na msze. Po zapisaniu, dana grupa stawała w kolejce do spowiedzi. Po jej wypowiedaniu przewodnik zgłaszał, że jego ludzie już wszyscy wypowiadani i ksiądz znowu zapisywał nowych "na Służbu". Nasza przewodniczka dała najprzód na Służbę, ale nie zajęła nam kolejki do spowiedzi. Wecziurnia się skończyła a ja nie miałem nadziei wypowiadania się, bo wszyscy się pchali. Wróciłem do kościoła i przedstawiłem mamie, jaka jest sytuacja. Mama poradziła, żebym poszedł do polskiego księdza do spowiedzi, a do komunii przystąpię jutro w cerkwi.

W kościele księży było wielu i do jednego konfesjonatu podprowadziła mnie mama. Pierwszy raz miałem spowiadać się przed polskim księdzem. Ukląknęłam w konfesjonale i czekałem, aż ksiądz zacznie mnie spowiadać. Po chwili usłyszałem:

— Co tak klęczysz jak ciele, ja się mam za ciebie spowiadać?

Dostałem większą treść i jękając się, zacząłem wyznawać swoje grzechy, mając w planie, że się wypowiadam, iż w niedzielę z chłopakami z Lalina, w czasie nabożeństwa, chodziliśmy do księdza sadu na jabłka i sliwy.

Do swego księdza z tym grzechem bałem się iść, bo by na pewno za pokutę kazał mi przychodzić na plebanie rznąć sieczkę, albo na inne roboty. Tu postanowiłem, że więcej na jabłka nie pójdę, bo się już skończyły, to się wypowiadam z tego grzechu.

— Chodziłem prosię ojca duchownego do księdza na jabłka — ledwie wyszeptane, nie nie mówiąc, że to było w czasie nabożeństwa. Usprawiedliwiłem siebie, że Pan Bóg dobrze wie jak było.

— Ile razy kradłeś te jabłka? — usłyszałem pytanie księdza.

No, dla mnie to było coś niepojętego. Nigdy nie przypuszczałem, że trzeba liczyć ile razy się grzeszy. Jaką bądź cyfrę podawać bałem się, bo to mogło być kłamstwem i spowiedź byłaby świętokradzka.

— Nie pamiętam prosię ojca ile to było razy — wyszeptane wiedząc, że skłamałem nie mówiąc, że w każdą niedzielę lata.

— Ty synu wcale nie przygotowałeś się do spowiedzi. Idź zrób rachunek sumienia i przyjdź z powrotem.

Jak z procy odskoczyłem od konfesjonatu, przepychając się między ludźmi, wyszedłem na pole. Matka pewnie mnie obserwowała i zauważyła, że ksiądz mnie nie żegnał i nie pukał w konfesjonat. Znowu skłamałem, że ksiądz kazał mi iść do swojego księdza. Zapewniłem mamę, że idę do cerkwi i tam dobrze się wypowiadam. Tu już nie kłamałem. Poszedłem do cerkwi, za pokutę sam stanąłem na końcu długiej kolejki i gdzieś pewnie za godzinę ukląknęłam przed księdzem. U nas nie ma konfesjonatu. Klęka się z przodu księdza, on nakrywa petenta stulą i odmawia modlitwy.

— Prosię ojca duchownego, zgrzeszyłem bardzo, bo poszedłem do polskiego księdza do spowiedzi i tam nie umiałem się spowiadać — rozpocząłem spowiedź. Ksiądz się roześmiał.

— A pocięż ty tam szedł? Nie masz swojej cerkwi?

Odpowiedziałem prawdę, że mama nie tak doradziła, bo tam się można przedzej wypowiadać. Ksiądz zaczął mnie spowiadać, a ja tylko kiwałam głową tak albo nie. Pomógł mi jeszcze bardzo wyjść z tego zamieszania.

— Jeżeli jeszcze pamiętasz jakiś grzech, którego ja nie pytałem, to powiedz. Ja odczytam "Jektenię", bo diak czeka — doradził mi ksiądz.

— Prosię ojca wy jeszcze nie pytali... — ale ksiądz nie słuchał. Stał i zaczął śpiewać "Jektenię" (Litanię), a ja czym prędzej opowiadałem o tych nieszczęśliwych jabłkach i wszystkich grzechy dokładnie opowiedziałem, nawet, że mamę okłamałem. Cieszyłem, że ksiądz zajęty nie słucha, a ja tak szczerze i pięknie się wypowiadam (...). Byłem bardzo szczęśliwy i lekutki bez grzechów. Po "Wsenocznim Bdiniju" (całonocnym czuwaniu) w cerkwi, o północy wyszła procesja na "ruskie dróżki", kaplice Męki Pańskiej, które były poustawiane na dużym, przycerkiewnym placu. Już zaczęło świtać, jak my wrócili na nasz strych do reszty kompanii. Pocałowałem mamę w obie ręce, przepaszając za wszystko. Ona zaspana nic nie pytała. Pewnie myślała, że mi tak za pokutę kazał ksiądz. Ja wtenczas twar-do postanowiłem, że na księżę jabłka więcej nie pójdę. Dziś dobrze pamiętam, że obietnicy do-trzymałem.

Włodzimierz Marczak, ur. w 1922 roku w Pakoszówce, jest autorem wspomnień pt. "Ukrainiec w Polsce"; książki znakomitej, pozytyw-nie zaskakującej świetną narracją, zmysłem obserwacyjnym i ogromną mądrością życiową autora. Tekst, który drukujemy w "TS" jest frag-mentem przygotowywanej właśnie przez Włod-zimierza Marczaka, nowej książki pt. "Pamięć przeszłość przypomina". Niniejszym kończymy druk wspomnień Włodzimierza Marczaka. Wy-boru dokonał Leszek Puchała.

W siedzibie jednej z sanockich instytucji, której praca budzi częste kontrowersje: — *Zdenerowany jestem — przyznaje dyrektor. Od rana mówią o nas w Radio Forum. To najgorsze radio na świecie. Obrażają nie dając szans na obronę. Gdzie to radio ma siedzibę?*

— *Kochany jest ten pan Rogoyski — rozplywa się sanocka emerytka. Codziennie o dziesiątej włączam radio i słucham całej audycji. Tyle ciekawego się można z niej dowiedzieć o ludziach i ich problemach. Więc jak zaczęłam mieć kłopoty, to od razu do niego zadzwoniłam, bo pomyślałam, że jak on mi nie pomoże, to już nie będę miała się gdzie udać.*

Tadeusz Rogoyski ma czterdzieści siedem lat. Nie ukrywa, że od zawsze "chorował na radio". Z Radiem Rzeszów współpracuje od 1971 roku, od 1982 jest etatowym dziennikarzem. Chociaż bywało różnie; utrzymywał rodzinę na przykład z muzykowania (ma słuch absolutny), przez dwa lata sprzedawał w kiosku. Od września 1995 roku codziennie (oprócz niedziel) od 10.00 do 12.00 prowadzi w Radio Rzeszów audycję "Radio Forum". Program ten budzi bodaj największą kontrowersję ze wszystkich oferowanych w lokalnej rozgłośni, przy czym o ile tzw. zwykli ludzie Rogoyskiego uwielbiają, to często nie cierpią go ci, którzy mają coś do powiedzenia. No bo słucha sobie człowiek spokojnie radio, a tu bum! Mówią o nim, że kogoś skrzywdził, czy źle potraktował.

Bo do "Radia Forum" można zadzwonić ze wszystkim: za niska renta, chore dziecko, utrudnienia w ruchu ulicznym, nieuprzejma obsługa w sklepie.

— *Pracując w radio cały czas tęskniłem do rozmów ze zwykłymi ludźmi — deklaruje Rogoyski. Kiedy zaproszę do studia polityka czy dyrektora jakiejś dużej firmy, to z góry wiem, co on będzie miał mi do powiedzenia. Mało tego — wiem, że on powie dokładnie to, czego ja się spo-*

dziewam. Radio Forum miało być takim rodzajem Hyde Parku, otwartego mikrofonu dla wszystkich. Ludzie mieli dzwonić i mówić o wszystkim, co ich martwi, interesuje, drażni, żeby odreagować problemy dnia codziennego. Ja planowałem być tylko takim dyżurnym ruchu, czasem dyżurnym

adwersarzem, który w rozmowach prowokuje, stara się wydrzeć z wypowiedzi jak największą mięcha. Tak żeby wypowiedź interesowała nie tylko tych, których dany problem dotyczy.

Popularność programu przerosła chyba jednak oczekiwania — "Radio Forum" pojawiało się dotychczas na antenie 249 razy — w tym czasie Tadeusz Rogoyski i pomagająca mu Alina Pochwat odebrali około dwóch tysięcy listów, przeprowadzili blisko dwa i pół tysiąca rozmów telefonicznych. Program po prostu jest potrzebny. Mnóstwo ludzi dzwoni, a każdy z nich oczekuje porady czy interwencji. Zdarzają się i sytuacje zabawne. Rogoyski bardzo dba o to, by nikt z rozmówców nie oceniał swych przedmówców. Kiedy zwrócił się do jednego z dzwoniących dosyć ostro: — *W tym programie nie ma miejsca na to, by powiedzieć, że pan Kowalski to świnia. Za chwilę do "Radia Forum" zadzwonił telefon. Odezwiał się prawdziwy pan Kowalski, który powiedział, że właśnie strugał ziemniaki w domu. Aż go do góry rzuciło, jak usłyszał, że pan Rogoyski go obraża i zadzwonił powiedzieć, że on, pan Kowalski, świnia nie jest.*

— *Odbieram to jako naśladowanie pewnego stylu poczucia humoru, który staram się na antenie uprawiać — uśmiecha się Rogoyski. Zauważam, że wielu słuchaczy ten styl naśladowe w rozmowach ze mną.*

Na co dzień jednak ludzie dzwonią z poważniejszymi problemami. Za najbardziej spektakularny sukces au-

dzycji, Tadeusz Rogoyski uważa uratowanie Szkoły Podstawowej nr 6 w Rzeszowie. "Szóstka" mieści się vis a vis Politechniki. Ta właśnie postanowiła budynek zająć. O dziesiątej rano zadzwonili pierwsi rodzice uczniów z SP 6, opowiadali o spotkaniu z dyrektorką. Rodzice wciąż

sze. Ludzie potrzebują miejsca, w którym można się poskarżyć, uzalić. Szukają takiego supermana potrafiącego pomóc w walce z indolencją czy bezdusznością urzędników. Czasami zresztą udaje nam się bezwiednie komuś pomóc. Ktoś był w opiece społecznej, poskarżył się, że zadzwoni-

ni do "Radia Forum" i poskutkowało — śmieje się Tadeusz Rogoyski. Dziennikarz ocenia jednak, że tak trochę na przekór wepchnięto go do konfesjonatu. — To mi nie przeszkadza, choć czuję się trochę niezręcznie, bo powołania do konfesjonatu nigdy nie czułem. Ludzie "Radia Forum" zaufali. Wzruszająca jest historia o kobiecie cierpiącej na chorobę nowotworową, która — pogodzona z losem — dzwoni sobie do "RF" po to, by porozmawiać z Rogoyskim czy Aliną Pochwat. Nawet niekoniecznie na antenie. — To jedyna audycja, w której nie limituje się czasu rozmów — twierdzi Rogoyski. Mamy

nowiono, że na na jego potrzeby zaadaptuje się dawny dworek znajdujący się w pobliżu kościoła w Starym Zagórze (obiekt był niemal w ruinie). Wiosną 1994 r. remont właściwie ukończono. Zaczęto wyposażanie domu — burmistrz zdobył na ten cel kilkaset milionów z polsko-amerykańskiej fundacji. Wkrótce sprowadzili się pierwsi lokatorzy; przyjmowane były kobiety i mężczyźni.

Dziś w domu mieszkają 22 osoby — *Początkowo ludzie jakby bali się do nas przychodzić — mówi siostra Klara Waśko ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Starowiejskich, kierowniczka domu. — Dzisiaj, gdybym miała nawet i sto miejsc, to nie byłoby to za dużo. Po tym, jak pokazała nas telewizja, ludzie przyjeżdżają pytać o miejsca, nawet z Rzeszowa. Nie wspomnę już o Sanoku — mamy stamtąd kilka osób i wiele próśb o przyjęcie. Część pensjonariuszy — piętnaście osób — kierowana jest do nas poprzez Wojewódzki Zespół Pomocy Społecznej z Krosna, który w zamian za to refunduje pensje dla ośmiu pracowników. Pozostali są umieszczani u nas za pośrednictwem gminy lub parafii.*

Półowa pensjonariuszy jest niepełnosprawna — *dziewięć osób w ogóle nie wstaje z łóżka, cztery chodzą o kulach. Są też dwie matki w podeszłym wieku z niepełnosprawnymi córkami. Najmłodsza z mieszkanek ma 44 lata, najstarsza — 92. Pensjonariusze żyją w 1, 2 i 4-osobowych pokojach. Niektórzy przywożą własne sprzęty domowe, pościel, telewizor. Ci, którzy nie mają nic, dostają wszystko na miejscu.*

Ośrodek zatrudnia piętnaście osób, w tym dwie siostry zakonne i pięć pielęgniarek. Pensje płaci im WZPS z Krosna, Rejonowy Urząd Pracy, jedna osoba pracuje na umowę — zlecenie. Bezpłatną opiekę lekarską zapewnia doktor Jacek Buchelt i Ryszard Mazak. Wszystko to pozwala znacznie zminimalizować koszty utrzymania domu.

— *Utrzymujemy się w zasadzie z opłat naszych podopiecznych — mówi siostra kierowniczka*

li: księdza Józefa Winnickiego — nieżyjącego już proboszcza parafii Stary Zagórz, kierowniczki Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Zagórze — Marty Szewczyk, burmistrza miasta — Jacka Zajęca, pracowników Urzędu Miasta, radnych, budowlanców. Jego budowę finansowała gmina wspólnie z Wojewódzkim Zespołem Pomocy Społecznej w Krośnie. Rejonowy Urząd Pracy dał pracowników interwencyjnych, parafia — drzewo, trochę materiałów budowlanych; ksiądz proboszcz udzielał się jako kierownik, zaopatrzeniowiec, kierownik budowy.

Przystanek

Już prawie dwa lata istnieje Dom Pomocy Społecznej im. św. Brata Alberta w Zagórze. Dom powstał dzięki zaangażowaniu i współpracy wielu ludzi dobrej wo-



Czysto, schludnie i apetycznie.

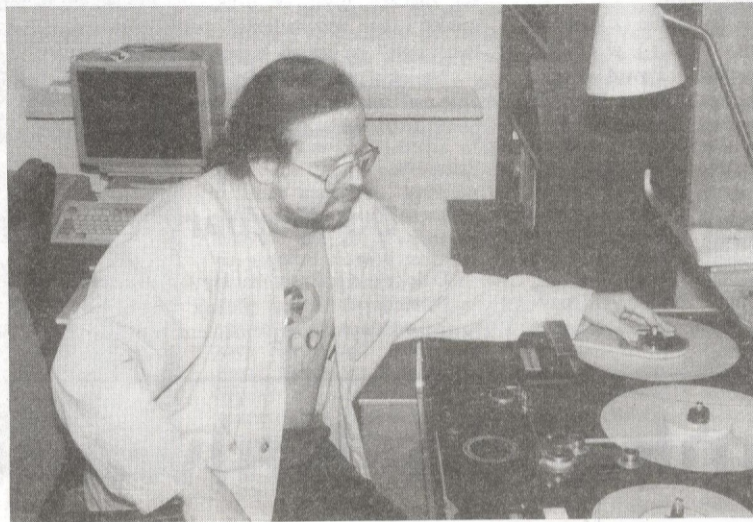
li: księdza Józefa Winnickiego — nieżyjącego już proboszcza parafii Stary Zagórz, kierowniczki Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Zagórze — Marty Szewczyk, burmistrza miasta — Jacka Zajęca, pracowników Urzędu Miasta, radnych, budowlanców. Jego budowę finansowała gmina wspólnie z Wojewódzkim Zespołem Pomocy Społecznej w Krośnie. Rejonowy Urząd Pracy dał pracowników interwencyjnych, parafia — drzewo, trochę materiałów budowlanych; ksiądz proboszcz udzielał się jako kierownik, zaopatrzeniowiec, kierownik budowy.

Wszystko zaczęło się w 1991 roku, kiedy to gminy przejęły finansowanie zadań z zakresu pomocy spo-

dziom w podeszłym wieku, chorym, niedołącznym, samotnym, świadczona przez siostry PCK czy opiekunki PKPS) są kosztowne i zazwyczaj niewystarczające. Zimą zaś, część podopiecznych żyjących w małych, odległych miejscowościach w ogóle bywa ich pozbawiona. W całej Polsce zaczęto tworzyć więc niewielkie, lokalne domy pomocy społecznej, zapewniające całodobową opiekę wszystkim potrzebującym. Ludzie, którzy nigdy nie zgodziliby się na zamieszkanie w wielkim, państwowym molochu, gdzieś w obcym mieście, chętniej szli do placówek, które znajdowały się w bliskiej, znanej im miejscowości.

Decyzję o utworzeniu gminnego domu pomocy społecznej podjęła Rada Miasta Zagórze w 1991 r. Posta-

Konfesjonat w studio



— *Przeznaczają oni na to siedemdziesiąt procent swoich rent i emerytur. Biorąc pod uwagę, że wiele z nich, to bardzo skromne, rolnicze emerytury, na przykład milion sześćset starych złotych, mamy do dyspozycji naprawdę niewiele.*

Dzienna stawka żywieniowa wynosi — *aż trudno w to uwierzyć — 3 złote na osobę! Jest to możliwe dzięki temu, że dom funkcjonuje nie jak instytucja, ale właśnie jak dom: uprawia się ogród, robi przetwory, jest swoja mąka. — Działką zajmują się głównie panie z kuchni — mówi Urszula Łuczka, magazynierka — Jak jest wolna chwila, to po prostu idzie się i robi. Nie, nie należy to do naszych obowiązków. U nas wszyscy, jak trzeba, pracują nawet po godzinach, bez nadliczbowek. Siostra kierowniczka, która zatrudniona jest na pół etatu, spędza tu praktycznie cały dzień.*

W domu jest jeszcze wiele do zrobienia: brakuje wyposażenia, bardzo przydałaby się winda. Pilną sprawą jest ogrodzenie domu i zagospodarowanie otoczenia. Ale to nie wszystko. Tuż, obok domu powstaje następny budynek. Prócz pralni i sto-

— *Przeznaczają oni na to siedemdziesiąt procent swoich rent i emerytur. Biorąc pod uwagę, że wiele z nich, to bardzo skromne, rolnicze emerytury, na przykład milion sześćset starych złotych, mamy do dyspozycji naprawdę niewiele.*

Dzienna stawka żywieniowa wynosi — *aż trudno w to uwierzyć — 3 złote na osobę! Jest to możliwe dzięki temu, że dom funkcjonuje nie jak instytucja, ale właśnie jak dom: uprawia się ogród, robi przetwory, jest swoja mąka. — Działką zajmują się głównie panie z kuchni — mówi Urszula Łuczka, magazynierka — Jak jest wolna chwila, to po prostu idzie się i robi. Nie, nie należy to do naszych obowiązków. U nas wszyscy, jak trzeba, pracują nawet po godzinach, bez nadliczbowek. Siostra kierowniczka, która zatrudniona jest na pół etatu, spędza tu praktycznie cały dzień.*

W domu jest jeszcze wiele do zrobienia: brakuje wyposażenia, bardzo przydałaby się winda. Pilną sprawą jest ogrodzenie domu i zagospodarowanie otoczenia. Ale to nie wszystko. Tuż, obok domu powstaje następny budynek. Prócz pralni i sto-

— *Przeznaczają oni na to siedemdziesiąt procent swoich rent i emerytur. Biorąc pod uwagę, że wiele z nich, to bardzo skromne, rolnicze emerytury, na przykład milion sześćset starych złotych, mamy do dyspozycji naprawdę niewiele.*

— *Przeznaczają oni na to siedemdziesiąt procent swoich rent i emerytur. Biorąc pod uwagę, że wiele z nich, to bardzo skromne, rolnicze emerytury, na przykład milion sześćset starych złotych, mamy do dyspozycji naprawdę niewiele.*

Dzienna stawka żywieniowa wynosi — *aż trudno w to uwierzyć — 3 złote na osobę! Jest to możliwe dzięki temu, że dom funkcjonuje nie jak instytucja, ale właśnie jak dom: uprawia się ogród, robi przetwory, jest swoja mąka. — Działką zajmują się głównie panie z kuchni — mówi Urszula Łuczka, magazynierka — Jak jest wolna chwila, to po prostu idzie się i robi. Nie, nie należy to do naszych obowiązków. U nas wszyscy, jak trzeba, pracują nawet po godzinach, bez nadliczbowek. Siostra kierowniczka, która zatrudniona jest na pół etatu, spędza tu praktycznie cały dzień.*

W domu jest jeszcze wiele do zrobienia: brakuje wyposażenia, bardzo przydałaby się winda. Pilną sprawą jest ogrodzenie domu i zagospodarowanie otoczenia. Ale to nie wszystko. Tuż, obok domu powstaje następny budynek. Prócz pralni i sto-

— *Przeznaczają oni na to siedemdziesiąt procent swoich rent i emerytur. Biorąc pod uwagę, że wiele z nich, to bardzo skromne, rolnicze emerytury, na przykład milion sześćset starych złotych, mamy do dyspozycji naprawdę niewiele.*

Dzienna stawka żywieniowa wynosi — *aż trudno w to uwierzyć — 3 złote na osobę! Jest to możliwe dzięki temu, że dom funkcjonuje nie jak instytucja, ale właśnie jak dom: uprawia się ogród, robi przetwory, jest swoja mąka. — Działką zajmują się głównie panie z kuchni — mówi Urszula Łuczka, magazynierka — Jak jest wolna chwila, to po prostu idzie się i robi. Nie, nie należy to do naszych obowiązków. U nas wszyscy, jak trzeba, pracują nawet po godzinach, bez nadliczbowek. Siostra kierowniczka, która zatrudniona jest na pół etatu, spędza tu praktycznie cały dzień.*

W domu jest jeszcze wiele do zrobienia: brakuje wyposażenia, bardzo przydałaby się winda. Pilną sprawą jest ogrodzenie domu i zagospodarowanie otoczenia. Ale to nie wszystko. Tuż, obok domu powstaje następny budynek. Prócz pralni i sto-

— *Przeznaczają oni na to siedemdziesiąt procent swoich rent i emerytur. Biorąc pod uwagę, że wiele z nich, to bardzo skromne, rolnicze emerytury, na przykład milion sześćset starych złotych, mamy do dyspozycji naprawdę niewiele.*

Dzienna stawka żywieniowa wynosi — *aż trudno w to uwierzyć — 3 złote na osobę! Jest to możliwe dzięki temu, że dom funkcjonuje nie jak instytucja, ale właśnie jak dom: uprawia się ogród, robi przetwory, jest swoja mąka. — Działką zajmują się głównie panie z kuchni — mówi Urszula Łuczka, magazynierka — Jak jest wolna chwila, to po prostu idzie się i robi. Nie, nie należy to do naszych obowiązków. U nas wszyscy, jak trzeba, pracują nawet po godzinach, bez nadliczbowek. Siostra kierowniczka, która zatrudniona jest na pół etatu, spędza tu praktycznie cały dzień.*

W domu jest jeszcze wiele do zrobienia: brakuje wyposażenia, bardzo przydałaby się winda. Pilną sprawą jest ogrodzenie domu i zagospodarowanie otoczenia. Ale to nie wszystko. Tuż, obok domu powstaje następny budynek. Prócz pralni i sto-

— *Przeznaczają oni na to siedemdziesiąt procent swoich rent i emerytur. Biorąc pod uwagę, że wiele z nich, to bardzo skromne, rolnicze emerytury, na przykład milion sześćset starych złotych, mamy do dyspozycji naprawdę niewiele.*

u ludzi kredyt zaufania, dzwonią do nas, jak do przyjaciół.)

Za prawdziwe nieszczęście w stosunkach międzyludzkich Tadeusz Rogoyski uważa syndrom urażonej primadonny. Kiedy w "Radio Forum" pojawia się jakiś problem, Rogoyski stara się być uparty, drażni, przypomina. Czasem jednak brak reakcji ze strony krytykowanej instytucji.

— *Wydaje mi się, że to nie wynika z lekceważenia. Czasem pojawia się jednak ten syndrom. Wtedy od problemu i jego rozwiązania ważniejsze jest szukanie tej kanalii, która doniosła. Dlatego jeśli ktoś reaguje na krytykę, staram się go pochwalić, po kilka razy podkreślam, że ta osoba się odezwiała. Mam nadzieję, że dobry przykład będzie zaraźliwy.*

Rogoyski chciałby pomagać ludziom nie tylko na antenie. Przez pewien czas działał już wolontariusz, który poświęcając swój wolny czas docierał do różnych ludzi potrzebujących pomocy. Teraz Tadeusz Rogoyski myśli o założeniu Klubu Słuchacza "Radia Forum": — *Wydawalibyśmy legitymacje. To byłby element cementujący tę społeczność.*

W 1994 roku Tadeusz Rogoyski został laureatem konkursu dla radiowców "Srebrny mikrofon" organizowanego przez redakcję "Expressu Wieczornego". To bardzo prestiżowy konkurs — *dość powiedzieć, że Rogoyski zdystansował takie sławy, jak: Krzysztof Materna, Szymon Majewski, Marek Niedźwiecki, Wojciech Reszczyński, Piotr Metz, Brian Scott czy ojciec Tadeusz Rydzik. Dzięki "Radia Forum" tych przyjemnych dla dziennikarza chwil jest teraz znacznie więcej. Jak choćby wiosną tego roku, kiedy kilka osób dziennie wyrażało na antenie swą wdzięczność za rozpropagowanie działalności pewnego pana ze Szwecji niosącego pomoc niepełnosprawnym.*

Na wakacjach można odpocząć. "Radio Forum" rusza dopiero we wrześniu. Należy się spodziewać gwałtowności. Przecież ludzie mają problemy nie tylko w roku szkolnym.

Marek Pomykała

łówki ma się w nim mieścić... Środowiskowy Dom Oparcia dla Kobiet i Dzieci Maltretowanych oraz Punkt Interwencji Kryzysowej. Pomysłodawcy — czyli zjednoczone siły pomocy społecznej i gminy i kościoła (w osobach kierowniczk MOPS Marty Szewczyk, burmistrza Jacka Zajęca i siostry Klary Waśko, która nota bene jest już na emeryturze) mają gotową koncepcję, wstępny kosztorys i wiedzą skąd wziąć pieniądze...

☆☆☆

Byłam kiedyś w domu opieki społecznej: getto na peryferiach miasta, w którym starzy ludzie czekali na śmierć. Pamiętam panujący tam zapach — fetor moczu, odleżyn i brudu, zapach choroby i cierpienia. W Zagórze jest inaczej. Czyściutko, kwiaty, w kuchni — pierożki z jagodami równiutko poukładane na białej stolnicy. "Szczęść Boże!", jak mawiają babcie.

J. Ziobro

P.S. O tym, czy są szanse na stworzenie domu pomocy społecznej w naszym czterdziestotysięcznym mieście napiszemy w jednym z najbliższych numerów.



Pensjonariusze mogą tu zabrać część swego domu.

Zabytek nie doczekał

Czy można targnąć się na życie budynku? Czy można dokonać zamachu na piękno w zabytkowym kształcie? Można. Miasto nasze pozabawione zostało w połowie maja zabytkowego budynku wzniesionego pod koniec XIX w., a będącego jedną z najlepiej zachowanych sanoczek perełek architektonicznych tego okresu. I niemal z dnia na dzień budynek zniknął, pozostało po nim tylko puste miejsce, ślad w pamięci oraz zdjęcia. Jak po zmarłym człowieku.

Przedsiębiorstwo Handlowo—Usługowe "WiR" Witolda Raczkowskiego zakupiło od miasta kompleks budynków po PSS "Społem" przy ulicy Podgórze 8, zaś na gruncie na którym obiekty stały ustanowiono prawo użytkowania wieczystego. Osiemnastego października 1995 roku przedsiębiorstwo "WiR" zwróciło się do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków z prośbą o wyrażenie zgody na rozbiórkę budynku administracyjnego: "W/w budynek (wpisany do rejestru zabytków) wraz z całym kompleksem byłej rozlewni piwa, w drodze zakupu został przejęty przez naszą firmę od PSS "Społem" z przeznaczeniem na działalność handlową. (...) ...wspomniany budynek administracyjny, nie nadaje się do renowacji z powodu wysokiego stopnia zdewastowania i zagrzybienia, w konsekwencji czego koszt odtworzenia jego stanu zdecydowanie przekroczyłby ogólną jego wartość. Zatem ze względów ekonomicznych wskazana jest rozbiórka starego obiektu i wybudowanie w miejsce nowego." (podkr. red.)

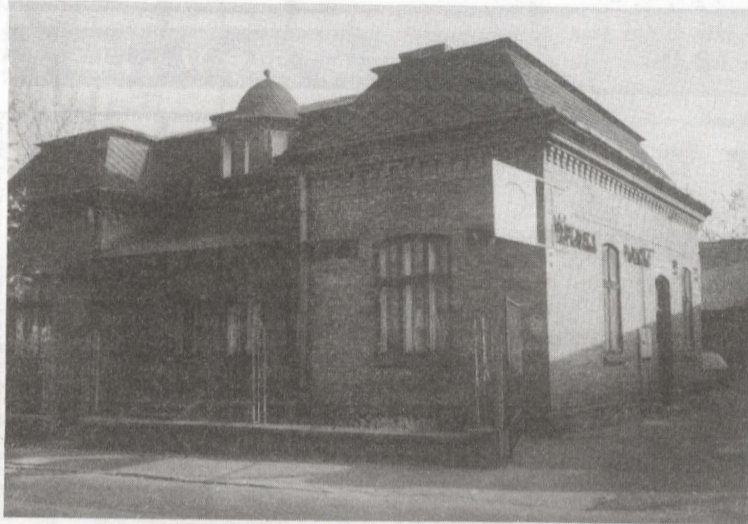
Po otrzymaniu tego pisma Wojewódzki Konserwator Zabytków podjął decyzję o dokładnym zbadaniu historii wspomnianego budynku, a także o rozpoczęciu postępowania administracyjnego w celu wpisania go do Rejestru Zabytków Nieruchomych Województwa Krośnieńskiego. Zapytałem go, dlaczego o takim wpisie przypomniano sobie dopiero, gdy W. Raczkowski zwrócił się o wyburzenie? Otóż w całym województwie na taki wpis czeka kilka tysięcy obiektów i trudno byłoby umieścić w nim wszystkie zabytki, tym bardziej, że pociąga to za sobą określone wydatki z budżetu państwa. Nie znaczy to jednak, że do momentu ogłoszenia tej decyzji administracyj-

nej obiekt nie jest zabytkiem — jest nim oczywiście i jest prawnie chroniony. Mówi o tym ustawa z 15 lutego 1962 r. o ochronie dóbr kultury i muzeach (art. 4, pkt 3. — *Ochronie prawnej, przewidzianej w przepisach ustawy, podlegają następujące dobra kultury, zwane w ustawie "zabytkami": 1) wpisane do rejestru zabytków, (...) 3) inne, jeżeli ich charakter zabytkowy jest oczywisty, o ile nie podlegają ochronie na podstawie odrębnych przepisów.*)

Budynek o który rozpoczął się spór powstał w czwartym ćwierćwieczu XIX stulecia wraz z obiektami towarzyszącymi jako siedziba sanockiej filii Arcyksiążęcego Browaru w Żywcu. W skład powstałego wówczas kompleksu weszły: rozlewnia piwa, magazyn oraz budynek reprezentacyjny — administracyjny, który usytuowano wzdłuż ulicy hr. Andrzeja Potockiego (obecnie Podgórze). Budynek ten wzniesiony został z cegły, nakryty dachem mansardowym, zarówno elewacje jak i wnętrze budynku podporządkowane zostały obowiązującej wówczas stylistyce sztuki dekoracyjnej, obejmującej wszystkie detale, od stolarki okiennej i drzwiowej począwszy, na klamkach skończywszy. Swą pierwotną funkcję kompleks zachował do II wojny światowej. W latach 1945—47 mieściła się tam sanocka fabryka lemoniady, a od końca lat czterdziestych upaństwowione budynki przekazano sanockiemu PZGS—owi, potem przez pewien czas dzierżał je browar w Leżajsku, który wykorzystywał je jako punkt dystrybucji i magazyn piwa.

— *Zastanawiała nas forma architektoniczna budynku. Wskazywała ona na starą, dobrą szkołę lwowską Teodora Talowskiego, bądź Jana Sas Zubrzyckiego — mówi Mariusz Czuba, historyk sztuki z oddziału wojewódzkiego Państwowego Służby Ochrony Zabytków — Kilka takich budynków zachowało się jeszcze na terenie Galicji, sporo ich jest w Krakowie. Nie dawał nam spokoju rozmach z jakim go zaprojektowano, śmiało jak na owe czasy efekty plastyczne z fryzów z nieregularnych kamieni i kawałkami butelek (!) na wysokości okien. To wskazywałoby na rękę kogoś z nich. Później dopiero dotarliśmy do Stefana Stefańskiego, który podał nam nazwisko architekta.*

Okazało się, że był nim inżynier miejski Władysław Beksiński. Dział malarza, którym zwykły jest Sanok szczerzyć, a także projektant Domu Sokoła, obecnego kina "Pokój". Wojewódzki Konserwator Zabytków Alojzy Cabała od początku zdecydowany był wpisać budynek do rejestru. Po pierwsze był wyjątkowym zabytkiem architektonicznym, po drugie w pojęciu konserwatorskim był bardzo dobrze zachowany z całym detalem architektonicznym, ze stolarką okienną,



Tego budynku już nie ma. Pozostał tylko pusty plac...

oryginalnymi okuciami, stolarką drzwiową, parkietami i drewnianą klatką schodową. Po trzecie oryginalny był cel jakiego służył — browar żywiecki szczerzył się swoimi arcyksiążęcymi korzeniami. A po czwarte było to dzieło wybitnego sanockiego architekta, należało więc je za wszelką cenę zachować.

— *Prawdopodobnie na dziedzińcu przedsiębiorstwa WiR nie mieściły się pojazdy. Pan Raczkowski pewnie nie chciał tego budynku remontować, bo mu po prostu zawadzało. Zwrócił się do nas z prośbą o pozwolenie na jego likwidację, wiedząc, iż jest to zabytek. Był nawet przekonany, że jest on wpisany do rejestru zabytków (patrz: pismo "WiR"). Kiedy zorientował się, że tak nie jest postanowił budynek rozebrać licząc na to, że nie będzie mu za to grozić żadna kara.* — mówi prawnik PSO Jerzy Maras.

Już 7 listopada ub. roku, po otrzymaniu pisma wszczęto postępowanie

administracyjne o wpisanie siedziby PHU "WiR" do rejestru zabytków.

Dziewiętnastego marca tego roku Wojewódzki Konserwator Zabytków wyznaczył "rozprawę na gruncie" w Sanoku, w siedzibie firmy w celu wyjaśnienia sprawy przy udziale świadków, a także dokonania oględzin obiektu z udziałem stron. W czasie trwania rozprawy Witold Raczkowski podniósł argument, iż budynek jest w złym stanie technicznym, zaś przedsiębiorstwa "WiR" nie stać na

Jeszcze tego samego dnia Wojewódzki Konserwator Zabytków skierował do Prokuratury Rejonowej w Sanoku wniosek o wszczęcie postępowania karnego w sprawie zniszczenia zabytku (na podst. art. 73, ust. 1 ustawy z dnia 15 lutego 1962 r. o ochronie dóbr kultury i o muzeach, Dz. U. nr 10, poz. 48 ze zmianami — *Kto uszkodzi lub zniszczy zabytek, podlega karze pozbawienia wolności do lat 5 i grzywny*). W uzasadnieniu czytamy, iż W. Raczkowski zdawał sobie sprawę z zabytkowej wartości obiektu. Jerzy Maras uważa, że nie powinien być wobec niego zastosowany ust. 2 cytowanego artykułu ustawy, mówiący, że jeżeli sprawca działa nieumyślnie podlega karze pozbawienia wolności do 6 miesięcy albo karze grzywny. W tej chwili postępowanie przygotowawcze prowadzi Komenda Rejonowa Policji w Sanoku. Nie sporządzono jeszcze aktu oskarżenia, który mógłby być przesłany do sądu, gdyż Witold Raczkowski ma przedstawić dodatkowe dokumenty.

— *Uważam, że prokuratura sporządził akt oskarżenia — mówi Jerzy Maras — Pan Raczkowski jest niekarany, nie będzie odbywał kary pozbawienia wolności, dostanie wyrok w zawieszeniu i grzywnę. Grzywnę zapłaci, bo nie jest ubogi... i sprawa z głowy. On ma duży plac przed firmą, a Sanok nie ma zabytku.*

Marcin Kandefor

P.S. Witold Raczkowski chętnie przystał na rozmowę, dopóki nie wiedział o czym mamy rozmawiać. Kiedy przedstawiłem mu sprawę, która mnie do niego sprowadziła, absolutnie się nie zgodził na jakiegokolwiek zapiski z naszej krótkiej rozmowy. Szkoda, bo tym samym pozbawił się możliwości przedstawienia swoich racji. Tekst ten ukazuje się pomimo braku jego wypowiedzi (choć przedstawia argumenty tylko jednej strony), ponieważ sprawa jest zbyt bulwersująca, aby mogła zostać odłożona na półkę.

Dowiedziałem się przy okazji, że Przedsiębiorstwo Handlowo—Usługowe "WiR" Witolda Raczkowskiego nosi się z zamiarem wniesienia do sądu sprawy o pomówienie ze strony Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Ostrzeżono i mnie, że mogę spotkać się z adwokatem firmy. Niestety, jestem na tyle nierozważny, że ośmieliłem się powyższy tekst napisać.

Kolonія w kolonii

— *Jak to możliwe, że na kolonię do Humennego organizowaną przez Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej jadą dzieci pracowników sanockiego oddziału PKO? Uważam, że jest to nie w porządku, skoro z wycieczki organizowanej przez gminną instytucję dla najuboższych mieszkańców gminy i finansowanego z pomocy społecznej korzystają osoby nieuprawnione. Tym bardziej, że zgłoszenie moich dzieci, za pobyt których chciałem zapłacić, zostało odrzucone, choć jestem mieszkańcem tej gminy. Znam kierowniczkę Ośrodka panią Sidor i tym bardziej dziwię się, że zdecydowała się na coś takiego — mówił zbulwersowany mężczyzna, który zadzwonił we wtorek do naszej redakcji.*

Podążając śladem otrzymanego sygnału, udałam się do GOPS—u. Pracownicy Ośrodka, które poprosiłam o wyjaśnienie sprawy, skierowały mnie do przebywającej na urlopie kierowniczki. W telefonicznej rozmowie Wacława Sidor stwierdziła:

— *Nieprawdą jest, że w organizowanej przez nas kolonii wezmą udział dzieci pracowników PKO. Jest to kolonia finansowana z naszych środków i przeznaczona dla dzieci z najbardziej potrzebujących rodzin mieszkających na terenie gminy Sanok. Było to podstawowe kryterium przy rekrutacji. Dokonałiśmy jej zresztą w porozumieniu z sołtysami i dyrektorami szkół, którzy najlepiej znają sytuację materialną rodzin w poszczególnych wioskach. Do Humennego wyjeżdżie 77 dzieci. Koszt pobytu jednego dziecka na*

kolonii wynosi 320 złotych. Mieści się w tym również transport, bilety na dyskoteki, wycieczka, drobne nagrody za udział w konkursach. W przypadku dwojga uczestników koszt ten pokrywają rodzice i opiekunowie. Decyzją Zarządu Gminy w kolonii mogły bowiem wziąć udział również dzieci pracowników samorządowych pod warunkiem uiszczenia pełnej odpłatności. Reszta finansowana jest ze środków GOPS—u.

Kolonistami opiekować się będą wychowawcy, z których czworo jest pracownikami Ośrodka a jeden — Urzędu Gminy. Wszyscy ukończyli odpowiedni kurs i mają wystarczające kwalifikacje do tej pracy. Dlaczego nie zdecydowaliśmy się na nauczycieli? Na organizowanych przez nas koloniach opiekunowie pracują za samo utrzymanie, nie otrzymując żadnego wynagrodzenia. W zeszłym roku, kiedy urządziliśmy kolonię w Kostarowcach, żaden z nauczycieli nie był zainteresowany naszą propozycją. Wysłałam więc pracowników na kurs dla wychowawców. Dziś, gdy udało się nam zorganizować wycieczkę na Słowację, robi się ruch, a nauczyciele są obrażeni, że jadą urzędnicy zamiast nich. Ale ja mam już przeszkolonych ludzi i nie muszę nikogo szukać.

Wszystko pięknie, tylko skąd wziąć się zarzut Czytelniczki, że uczestnikami kolonii będą również dzieci pracowników banku? Okazało się, że przewoźnik, z którego usług korzystał będzie GOPS przy dowozie dzieci do Humennego i Sanoka, we własnym zakresie zorganizował osobną grupę kolonijną liczącą jedenaście

osób. Siedem z nich to dzieci pracowników sanockiego oddziału PKO, pozostałe są pociechami samego przewoźnika i wójta gminy Piotra Mazura. Ich rodzice pokryli pełny koszt pobytu każdego dziecka — taki sam jak dla kolonistów GOPS—u — wpłacając pieniądze na konto firmy przewoźowej, która jest organizatorem grupy. Rolę opiekuna ma pełnić zatrudniony przez firmę student. Wacława Sidor zdecydowanie odcina się od tej grupy:

— *Ja nic nie wiem na ten temat i nie chcę wiedzieć — nie interesuje mnie to po prostu. Pan Dobosz zaproponował mi wcześniej dołączenie tej grupy do naszej kolonii, ale się nie zgodziłam. Organizuje wycieczkę na własną rękę i odpowiedzialność. My korzystamy tylko z jego usług jako przewoźnika.*

Zbigniew Dobosz zapytany o organizowaną przez siebie grupę, zdenerwował się początkowo i nie chciał ze mną rozmawiać:

— *Ta rozmowa nie ma sensu. O czym tu mówić? Nie takie wyjazdy organizowałem i nie było żadnych problemów, a teraz zrobiła się wielka afera. Kto poza tym dał pani moje nazwisko i telefon? A zresztą i tak wiem, że to pani Sidor, bo tylko ona miała numer. Dzwoniła już do mnie dziś z pretensjami o tę grupę. A to ona sama zrobiła mnie w konia. Po pierwsze, dzięki mnie mają to Humenne, bo miałem tam swoje kontakty. Pojechałem nawet z nią i wójtem, aby wszystko dograć. Kiedy ośrodek był załatwiony, zapytałem czy nie dołączyłaby do kolonii GOPS—u kilkanaście dzieci z banku,*

oczywiście, za pełną odpłatnością. Prosił mnie o to znajomy. Zgodziła się i dała karty do wypiętienia dla tych dzieci. Jak z nimi za kilka dni wróciłem, to ona już zmieniła decyzję i powiedziała, że te dzieci nie mogą jechać razem z nami. Co robić? Miałem wyjść wobec tych ludzi na dumnia? Musiałem jakoś zachować twarz. Wójt postarał się o dodatkowe kilkanaście miejsc w Humennem i tak doszło do zorganizowania tego wyjazdu. Gdyby pani Sidor od razu powiedziała mi, że nie weźmie tych dzieci, nie byłoby problemu. Nie podejmowałbym się, że to załatwię. Ta grupa ma swojego opiekuna, który będzie jej organizował zajęcia i za nią odpowiadał. Wszystko jest opłacone przez rodziców, a pieniądze wpływają na konto mojej firmy a nie Ośrodka. Poza tym, że dzieci będą mieszkać w jednym ośrodku, spotykać się na posilkach czy dyskotekach nie mają nic więcej z kolonią GOPS—u wspólnego. Nawet transport zamówiłem osobny — dzieci zawiezie na miejsce wynajęty 12-osobowy bus, a nie firmowy autokar. I to tyle.

Wójt Mazur skomentował całą sytuację ze stoickim spokojem:

— *Jestem szczęśliwy, że nie posłałem dzieci z GOPS—em. Co z tego, że zapłaciłbym za ich pobyt? I tak gadania byłoby mnóstwo. Bez tego też jest zresztą dość, choć dzieci jadą osobno, a organizatorem kolonii jest kto inny. A ludzie? Ludzie zawsze będą gadać.*

Joanna Kozimor

HURTOWNIA "BARON"
UL. STANKIEWICZA 2
SANOK - DĄBRÓWKA
/BUD. SPÓŁ. MIESZKANIOWEJ/



W SPRZEDAŻY:
WYKŁADZINY DYWANOWE
I PCV
CENY FABRYCZNE
OBSZYWANIE OWERLOKIEM
PONADTO OFERUJEMY:
FIRANY, ZASŁONY, TKANINY, DZIANINY, KOCE,
KOCYKI, NARZUTY, KOŁDRY, RĘCZNIKI, POŚCIEL
ZAPRASZAMY CODZIENNIE
OD PON. DO PIĄT. 8.00 - 16.00
W SOBOTY 9.00 - 13.00

COMMERCIAL UNION
TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE (POLSKA) S.A.

Oferuje:
■ Ubezpieczenia na życie z funduszem inwestycyjnym, z którego można korzystać w formie renty kapitałowej lub wypłacić w całości
■ Młodzieżową Polisę Przyszłościową
■ Ubezpieczenie kredytobiorców
■ Ubezpieczenie współników
■ Ubezpieczenie grupowe — terminowe i uniwersalne
■ Ubezpieczenie Terminowe
Nasz doradca pomoże Ci zabezpieczyć Ciebie i Twoich najbliższych
Tel. 347-14
Ubezpiecz to, co najcenniejsze... Twoje życie!

Reklamuj się w „TS”

WYPOŻYCZALNIA SUKIEN ŚLUBNYCH

Sanok, ul. Poprzeczna 13 (dom prywatny)
tel. 306-03
zaprasza codziennie w godz. 12.00 — 18.00

BLOCZKI Z BETONU KOMÓRKOWEGO
produkcji PREFABET KOLBUSZOWA S.A.

PROMOCJA: TYLKO 3,35 zł/szt
(plus 7 procent VAT)
powyżej 350 szt. transport gratis

POLECA

P.H.U. SANBUD s.c.

ul. Okulickiego 8, tel. 329-83
ul. Lipińskiego 45, tel. 321-25

oraz
— inne materiały budowlane
— opał

ZAPRASZAMY

TRANSPORT BETONU



STARBET — 2 m³, JELCZ — 6 m³

FIRMA
"PIĄTKA" s.c.
Sprzęt audio-video

Philips
Sony
Panasonic

☆ promocja cenowa
☆ sprzedaż ratalna
Sanok, ul. Chopina 10
tel. 327-59

Wydzierżawię powierzchnię użytkową
pod działalność handlową na I i II piętrze
budynku byłych "Delikatesów" obok hali
targowej w Sanoku przy ul. Piłsudskiego.

☆☆☆ ☆☆☆ ☆☆☆

Szczegółowe informacje udzielane będą
pod tel. nr 36-500 w godz. od 7.00 do 17.00
natomiast od godz. 17.00 do 21.00 pod tel. nr 35-722

**OGŁOSZENIA
DROBNE**

LOKALE — NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- Dom dwurodzinny (dwa mieszkania po 70 m²) na Dąbrówce — lub zamienię na dwa mieszkania lub jedno małe (20 — 30 m²) — może być w budownictwie komunalnym, z dopłatą, tel. 361-86 do 15.00 od pon. do pt.
- Dom drewniany idealny do remontu i rozbudowy, wspaniałe położenie w Sanoku, tel. 361-86 do 15.00 od pon. do pt.
- Działki budowlane w Bykowcach, Zagórz, Dąbrówce oraz przy ul. Robotniczej, tel. 361-86 do 15.00 od pon. do pt.
- Działki letniskowe w Polańczyku i Międzybrodziu, tel. 361-86 do 15.00 od pon. do pt.
- Dom murowany w Lesku lub zamienię na mieszkanie w Sanoku, tel. 361-86 do 15.00 od pon. do pt.
- Dom murowany między Grabownicą a Dynowem lub zamienię na mieszkanie w Sanoku, tel. 361-86 do 15.00 od pon. do pt.
- Dom w stanie surowym w Zagórz (położony blisko lasu), tel. 361-86 do 15.00 od pon. do pt.
- Mieszkanie M-2, 35 m² (2 pok. z kuchnią) wykończone, z telefonem, w centrum Sanoka, tel. 325-27
- 3,40 ha pola, w tym dwie działki budowlane w Zahutniu, tel. 342-15
- Dom 100 m² z zabudowaniami gospodarczymi i ogrodem 70 a w Zagórz przy ul. Wesolej, tel. 220-68 po 20.00
- Lub wydzierżawię stoisko handlowe na bazarze przy ul. Lipińskiego, tel. 340-61 po 20.00
- Mieszkanie własnościowe 60 m² z wszelkimi wygodami — do zamieszkania od zaraz, tel. 343-25
- Zdecydowanie posiadłość w Sanoczku (w rozliczeniu mieszkanie do I piętra), wiad. Sanoczek 5
- Garaż murowany z kanałem przy ul. Sadowej (obok Szkoły Budowlanej), tel. 302-91 po 21.00
- Mieszkanie własnościowe M-4 55 m² w centrum, parter, tel. 328-97 po 20.00
- Sklep o pow. 15,5 m² przy ul. Kochanowskiego 25 (Centrum Błonie), wiad. Kochanowskiego 25
- Działkę budowlaną 42 a w Olchowcach, tel. 365-30 po 15.00
- Działkę budowlaną 25 a w Srogowie Dolnym, tel. 378-25
- Mieszkanie własnościowe 38 m², 4 piętro, wysoki standard, z telefonem, niezamieszkałe, tel. 304-21 (od 19.00 do 22.00)
- Działkę w centrum Sanoka z przeznaczeniem

- pod budownictwo mieszkaniowe, handlowe, usługowe, tel. 316-17
- Mieszkanie własnościowe 80 m², 4 piętro w Sanoku, tel. 353-09 po 20.00
- Dom z cegły w Sanoku, tel. grzechn. 326-44 (od 9.00 do 11.00 lub od 19.00 do 21.00)

Kupię

- Stary, drewniany dom w Sanoku (może być do remontu), tel. 353-94
- Zdecydowanie działkę lub dom przy ul. Rymańskiej lub Krakowskiej, tel. 313-26 do 15.00 lub 352-96 po 15.00
- Dom murowany w stanie surowym lub gotowym w granicach miasta Sanoka, tel. 330-62

Poszukuję do wynajęcia

- Młode małżeństwo poszukuje mieszkania w Sanoku lub okolicy, tel. 302-05
- Pilnie poszukuję mieszkania do wynajęcia, tel. 316-15
- Garażu w okolicy ul. Sadowej. Oferuję 50 zł miesięcznie, tel. 365-21
- Małego mieszkania na terenie Sanoka, tel. 351-15

Zamienię

- 6-arową uzbrojoną parcelę budowlaną w Iwonicy Zdroju — na podobną w Sanoku, tel. 302-23

Wydzierżawię

- Pomieszczenie o pow. ok. 70 m² z zapleczem magazynowym, kompletnie wyposażone do prowadzenia sklepu spożywczego lub mięsnego, przy ul. Wolnej 44 (nowe osiedle), tel. 324-51
☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆
- Wynajmę pokój dziewczynie w domku jednorodzinnym, tel. 312-17

AUTO — MOTO

Sprzedam

- Żuka A-16, star skrzyniowy z silnikiem małego leylanda i star furgon, wiad. ul. Sadowa 18/24
- 20 rat w Auto — Tak na cinquecento 700, tel. 262-35 po 16.00
- Niemiecką przyczepę samochodową 8 m²

- z przeznaczeniem na gastronomię, tel. 343-25
- Opla vectre (XII 1992), bezwypadkowego, tel. 351-41
- Przyczepę lawetę nową oraz małą przyczepkę towarową, tel. 351-41
- Cinquecento 700 (1994), stan idealny, garażowany, wersja podstawowa, kolor fioletowy, tel. 304-33
- Fiat 126p (1985), tel. 355-83

RÓŻNE

Sprzedam

- Garaż blaszany przy ul. Słowackiego, tel. 340-61 po 20.00
- Miejsce handlowe przy ul. Bema 1, wiad. ul. Sadowa 18/24
- Wysokiej klasy kolumny (monitory studyjne) firmy Infinity SM62, plus kable OFC (złożone końcówki), tel. 366-59
- Tanio centralne ogrzewanie, piec gazowy, kaloryfery fawiry, żeliwne, rury, złącza, naczynie zbiorcze kompletne, tel. 366-68
- Rower Trek 850, stan bardzo dobry, cena ok. 1050 zł, tel. 317-32
- Kamień budowlany ozdobny na fundament lub ogrodzenie (żółty), tel. 308-62
- Tanio suknię ślubną na osobę szczupłą (170 cm), tel. 365-30 po 15.00
- Miód wielokwiatowy, tegoroczny, tel. 315-96
- Nowy rower ukraiński "Tissa" typu składak. Cena 150 zł, wiad. ul. 3 Maja 1/3, w godz. 20.00-22.00
- Do rozbiórki zaplecze budowlane, do odzysku pustaki budowlane Siporex, gr. 24 cm, około 240 sztuk i płyty kanałowe 6 m, 120 cm, około 40 sztuk, tel. 311-68 po 16.00
- Silnik ford transit 2,4 diesel, tel. 261-09
- Komputer Amiga 500, 1 MB, 1 MB ChiP, monitor kolorowy stereo Philips, 2 disc boxy, około 250 dysków, 2 joysticki, 2 myszki z podkładkami i literaturę. Sprzęt w bardzo dobrym stanie. Cena przystępna, do uzgodnienia, tel. 306-38
- Maszynę do szycia "Łucznik 466" i trzy sztuki opon 175/70 R14 (używane), tel. 347-60

Kupię

- Spawarki wirówki (mogą być do remontu), wiad. ul. Lipińskiego 47 po 19.00 lub tel. grzechn. 353-94 po 15.00

Posiadam do wynajęcia

- Przyczepę lawetę, tel. 666-22
☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆
- Mam cztery wolne miejsca w samochodzie — wyjazd w okolice Stuttgartu (płd. Niemcy) w terminie 28 — 30 lipca 1996, tel. 310-12
☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆
- Oddam w dobre ręce 4-miesięcznego, ślicznego owczarka niemieckiego, suczkę. Nowy właściciel powinien posiadać dom z ogrodem, tel. 301-54
☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆☆
- Dobrze prosperująca sanocka firma przejmie współnika z kapitałem, tel. 318-75

ZGUBY

- Zaginęło świadectwo dojrzałości II LO w Sanoku na nazwisko Sabina Być, zam. Sanok, ul. Akacjowa 2, tel. 314-22
- Zagubiono legitymację studencką wydaną przez Politechnikę Rzeszowską na nazwisko Grzegorz Kosturki, zam. Sanok, ul. Zapolskiej 5
- Zaginęło świadectwo maturalne II LO z 1996 roku na nazwisko Magdalena Deptuch, zam. Sanok, ul. Słowackiego 20/7
- Zgubiono dowód osobisty i legitymację studencką na nazwisko Maciej Haudek, zam. Sanok, ul. Kopernika 4/36.

PRACA

- J.angielski — tłumaczenia różne, korepetycje, tel. 354-86
- Przyjmę od zaraz do pracy w sklepie (branża przemysłowa) mężczyznę do 40 lat (również renciście z III gr.) na 1/2 etatu, tel. 366-68 (8.00-17.00)
- Zatrudnimy na stałe szwaczki i szwaczy. Dla osób z grupą inwalidzką możliwość przyuczenia, wiad. "Elfor", Sienkiewicza 3, tel. 368-34
- Udzielam lekcji jęz. angielskiego, tel. 315-96
- Zatrudnię osobę do pracy w zakładzie wulkanizacyjnym, wiad. Sanowa 7 lub tel. 351-41
- Młoda rencistka z trzecią grupą inwalidzką poszukuje pracy, tel. 241-15
- Poszukuję niańki do dziecka, tel. 350-94
- Posiadam wyższe wykształcenie ekonomiczno-techniczne i 4-letni staż w księgowości, tel. 365-92

VADEMECUM

Miejska Biblioteka Publiczna
Od 1 lipca do 31 sierpnia:
 Wypożyczalnia dla dorosłych:
 10.00—17.00, pon. 10.00—15.00, sob. — nieczynne
 Wypożyczalnia dla dzieci: w lipcu zamknięta (spis księgozbioru); w sierpniu — 9.00—16.00, sob. — nieczynne
 Czytelnia: 10.00—17.00, pon. 10.00—15.00, sob. — nieczynne
FILIE MBP:
ul. Kościelna 2
 wt., śr., czw., pt., 14.00—19.00
ul. Traugutta 17
 pn., czw., 10.00—15.00, wt., śr., pt., 10.—17.00

Olchowce
 wt.—pt. 14.00—18.00
Piastowska 74
 pon., śr., 12.00—17.00, wt., 10.00—15.00

Biblioteka Pedagogiczna (tel. 321—82)
 pon. 8.00—14.00, wt.—pt. 8.00—17.00, sob. 8.00—13.00

Muzeum Budownictwa Ludowego (tel. 316—72)
 Codziennie 8.00—18.00
 Cena biletów: normalne 2,5 zł, ulgowe 1,5 zł

Muzeum Historyczne (tel. 306—09)
 Galeria Beksinińskiego — czynna 9.00—15.00
 Wystawa ikon — czynna 9.00—15.00

Sanocki Dom Kultury (tel. 341—42)
Koła zainteresowań: plastyczne dla dzieci — wt. 15.30—17.00 i dla młodzieży — pon., czw. 16.00—19.00; Klub francuski — pon., śr., 15.45—17.15; kurs j. angielskiego — pon., śr., 17.30—19.00; klub krótko-

falarski — pt. 17.00—19.00; koło filatelistów i numizmatyków — I i III niedz. miesiąca 9.00—13.00; DKF "Omnibus" — czw. 18.00; biblioteka repertuarowa — codziennie 9.00—15.00.

Młodzieżowy Dom Kultury (tel. 309—15)

ODK "Puchatek" (tel. 317—76)
 czynny codziennie 8.00—20.00

ODK "Gagatek" (tel. 302—62)
 czynny codziennie 11.00—20.00

MOSiR
basen odkryty, czynny codziennie od 10.00 do 19.00.

Ceny biletów: dorośli — 3,50 zł, dzieci i młodzież — 2,50 zł, dzieci do lat 7 — 1,50 zł.

Grupy zorganizowane powyżej 30 osób: dorośli — 3 zł, dzieci i młodzież — 2 zł, dzieci do lat 7 — 1 zł.

W godz. 15.00—19.00 — **zniżki:** dorośli — 2,50 zł, dzieci i młodzież — 1,50 zł, dzieci do lat 7 — 50 gr.

Gr. zorg. ponad 30 osób: dorośli — 2,30 zł, dzieci i młodzież — 1,30 zł, dzieci do lat 7 — 50 gr.

Telefony

Pogotowie Energetyczne 308—61

Pogotowie Gazowe 303—03

Pogotowie Wodociągowe 326—57

Pogotowie Weterynaryjne 329—94

Pogotowie Pediaryczne 306—22

Pomoc drogowa 981

Informacja PKS 936

Kasa biletowa PKP 304—04

Postój Taxi 303—33

Nadawanie telegramów 905

Zamawianie rozmów międzymiastowych 900

Biuro napraw 914

Biuro zleceń 917

GOPR 322—04 (całą dobę)

Krzyżówka nr 30

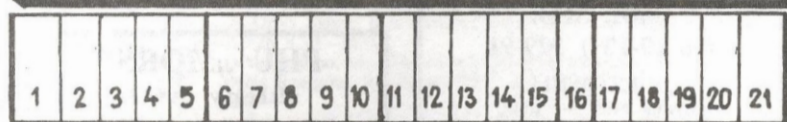
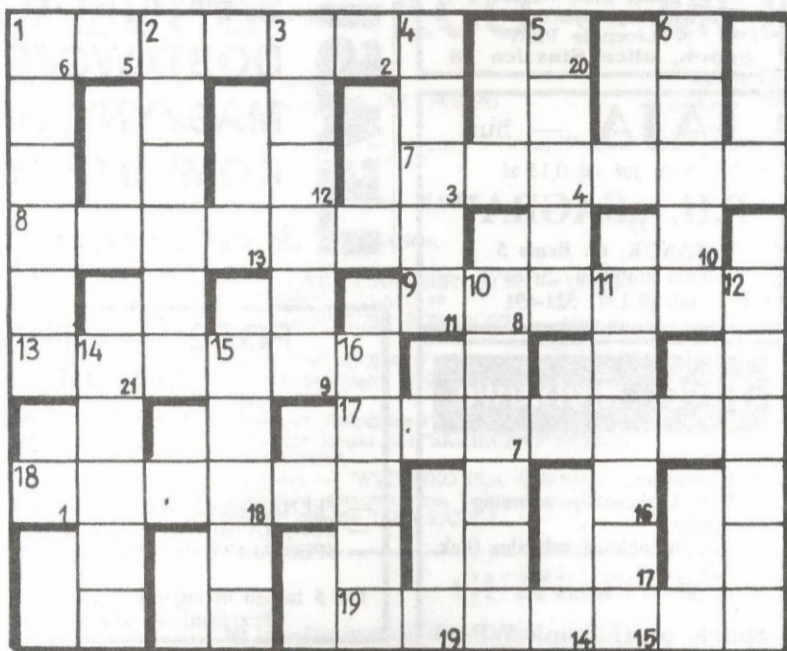
Poziomo:

- Nożyce ogrodnicze
- Stolica Niemiec
- Udzielana jest pod postacią hostii
- Końskie mięso
- Szlachecki herb Tyszkiewiczów
- Część garderoby żołnierskiej
- Jest nim buk i sosna
- Tryton

Pionowo:

- Drapieżnik z rodziny psów
- Cukier palony
- Miasto wojewódzkie w pd. — wsch. Polsce
- Stoi z wędką na brzegu
- Emil, współzałożyciel PCK na Śląsku (1886 — 1966)
- Jon o ładunku ujemnym
- Grzeczność, obycie towarzyskie
- Rzeka w Kazachstanie, dopływ Obu
- Stan zubożenia
- Pierwiastek chemiczny, l. a. 63
- Imię Santor lub Kwiatkowskiej
- Rozkaz dla psa

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 21 w prawym dolnym rogu utworzą hasło — rozwiązanie krzyżówki.



ul. Kopernika 10. Przed odebraniem nagród z "Maskotki" prosimy o wzięcie zaświadczenia o wygranej z redakcji "TS".

Nagrody otrzymują:
 I — Monika Dymińska, ul. I Armii WP 8/2;
 II — Robert Kopacki, ul. Jana Pawła II 41/29;
 III — Kazimierz Prajsner, ul. Sobieskiego 22/11.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 28 — Dobre leki bez apteki

Rozwiązania (wystarczy samo hasło) prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych w terminie do dziesięciu dni od daty ukazania się numeru "TS". Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy trzy nagrody (do odebrania w ciągu dziesięciu dni): I — 10 zł, II — 5 zł., III — wypożyczenie trzech kaset video. Sponsorem nagród II i III jest wypożyczalnia kaset video "Maskotka",

Uchwała nr XLI/267/96 Rady Miasta Sanoka z dnia 11 lipca 1996 r.

w sprawie utworzenia Straży Miejskiej w Sanoku
 Na podstawie art. 18 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (Dz.U. z 1996 r. Nr 13 poz. 74 z późn. zm.) w związku z art. 23 ust. 1 ustawy z dnia 6 kwietnia 1990 r. o Policji (Dz.U.Nr 30 poz. 179 z późn. zm.)
 Rada Miasta S a n o k a

uchwała co następuje:

par. 1

Zobowiązać Burmistrza Miasta Sanoka do utworzenia Straży Miejskiej działającej na prawach Referatu Urzędu Miasta w Sanoku

par. 2

Szczegółowy zakres zadań, obowiązków i uprawnień Straży Miejskiej oraz jej strukturę, umundurowanie, dystynkcje i uzbrojenie określi statut straży nadany przez Burmistrza Miasta w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

par. 3

Koszty utrzymania Straży Miejskiej określać będą uchwały budżetowe Rady Miasta Sanoka.

par. 4

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Miasta.

par. 5

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Przewodniczący Rady Miasta
 Andrzej Radwański

Uchwała nr XLI/270/96 Rady Miasta Sanoka z dnia 11 lipca 1996 r.

w sprawie oficjalnego partnerstwa miast Humenne i Sanok.
 Na podstawie art. 18 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (Dz.U. z 1996 r. Nr 13 poz. 74 z późn. zm.)
 Rada Miasta S a n o k a

uchwała co następuje:

par. 1

Upoważnić Zarząd Miasta Sanoka do podjęcia niezbędnych czynności i pertraktacji z Urzędem Miasta Humenne (Słowacja), w celu sfinalizowania nawiązania oficjalnego partnerstwa obydwu miast.

par. 2

Upoważnić Przewodniczącego Rady Miasta Sanoka i Burmistrza Miasta Sanoka do uroczystego podpisania Dokumentu Partnerstwa Miast w terminie uzgodnionym przez strony.

par. 3

Nadzór nad realizacją uchwały powierzyć Przewodniczącemu Rady Miasta.

par. 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Przewodniczący Rady Miasta
 Andrzej Radwański

Uchwała Nr XLI/265/96 Rady Miasta Sanoka z dnia 11 lipca 1996 r.

zmieniająca uchwałę w sprawie ustalenia liczby punktów sprzedaży napojów alkoholowych przeznaczonych do spożycia poza miejscem sprzedaży oraz zasad usytuowania na terenie miasta Sanoka miejsc sprzedaży napojów alkoholowych.

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt. 15 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (jednolity tekst. Dz.U. z 1996 r. Nr 13, poz. 74 z późn. zm.) oraz art. 12 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 26 października 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi (Dz.U. Nr 35, poz. 230, z późn. zm.)
 Rada Miasta S a n o k a

uchwała, co następuje:

par. 1

W uchwale Nr XLVI/249/93 Rady Miasta Sanoka z dnia 13 lipca 1993 r. w sprawie ustalenia liczby punktów sprzedaży napojów alkoholowych przeznaczonych do spożycia poza miejscem sprzedaży oraz zasad usytuowania na terenie miasta Sanoka miejsc sprzedaży napojów alkoholowych wprowadza się następujące zmiany:

1/ w par. 1 liczbę 70 zastępuje się liczbą 40,

2/ par. 4 skreśla się

3/ zmienia się numerację paragrafów 5 i 6 odpowiednio na par. 4 i 5.

par. 2

Zobowiązuje się Zarząd Miasta Sanoka do dostosowania liczby punktów sprzedaży napojów alkoholowych zawierających powyżej 4,5 procenta alkoholu (za wyjątkiem piwa) przeznaczonych do spożycia poza miejscem sprzedaży do liczby ustalonej w par. 1 uchwały, o której mowa w par. 1, sukcesywnie w miarę utraty ważności dotychczasowych zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych.

par. 3

Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Przewodniczący Rady Miasta
 Andrzej Radwański

Uchwała nr XLI/266/96 Rady Miasta Sanoka z dnia 11 lipca 1996 r.

w sprawie wprowadzenia regulaminowego zakazu spożywania napojów alkoholowych w miejscach publicznych na terenie miasta Sanoka.

Na podstawie art. 40 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (jedn. tekst z 1996 r. Dz. U. Nr 13 poz. 74 z późn. zm.) oraz art. 14 ust. 6 ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi (Dz.U.Nr 35 poz. 230 z późn. zm.)
 Rada Miasta S a n o k a

uchwała co następuje:

par. 1

Wprowadza się regulaminowy zakaz spożywania napojów alkoholowych w następujących miejscach publicznych na terenie miasta Sanoka: przystanki i dworce autobusowe i kolejowe, park miejski, skwery, ogródki jordanowskie, obiekty sportowe, cmentarze, parkingi, targowiska, teren rekreacyjny "Błonie" od potoku Płowieckiego do mostu Olchowickiego na lewostronnym brzegu rzeki San, Rynek, Plac św. Michała, plac św. Jana, ulice: Aleje Wojska Polskiego, Romana Dmowskiego, Jana Pawła II, Jagiellońska, Tadeusza Kościuszki, Jana Kochanowskiego, Królowej Bony, Krakowska, Lipińskiego, Adama Mickiewicza, 3—Maja, Przemyska, Józefa Piłsudskiego, Rymanowska, Staszica, Słowackiego, Traugutta oraz w punktach sprzedaży napojów alkoholowych przeznaczonych do spożycia poza miejscem sprzedaży i wokół tych punktów w promieniu 25 metrów.

par. 2

Nieprzestrzeganie zakazu określonego w par. 1 spowoduje sankcje przewidziane kodeksem wykroczeń.

par. 3

Wykonanie uchwały zleca się Zarządowi Miasta.

par. 4

Uchwała podlega ogłoszeniu poprzez rozplakatowanie obwieszczeń w miejscach publicznych oraz w lokalnej prasie.

par. 5

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia.

Przewodniczący Rady Miasta
 Andrzej Radwański

Spółdzielnia Mieszkaniowa Nasz Dom w Sanoku

o g ł a s z a

nabór chętnych na wykup

lokali użytkowych — branży nieuciążliwej dla ludności

w nowobudowanym budynku mieszkalno-usługowym

przy ul. Cerkiewnej w Sanoku.

Powierzchnia lokali od 15 do 60m² z możliwością powiększenia.

Bliższe informacje można uzyskać w siedzibie Zarządu Spółdzielni przy ul. Zamkowej 26 w Sanoku.

RADA GMINY W SANOKU

na podstawie art. 36a z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz. U. Nr 95, poz. 425 z późn. zm.)

OGŁASZA KONKURS

na stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej w Sanoczku prowadzonej przez Gminę Sanok.

Do konkursu mogą przystąpić nauczyciele spełniający kryteria określone w Rozporządzeniu Ministra Edukacji Narodowej z dnia 31 stycznia 1996 r. w sprawie wymagań, jakim powinny odpowiadać osoby zajmujące stanowiska dyrektorów oraz inne stanowiska kierownicze w poszczególnych typach szkół i placówek (Dz. U. nr 20, poz. 91).

Kandydaci do konkursu składają następujące dokumenty:

- zgłoszenie o przystąpieniu do konkursu;
- pisemne opracowanie własnej koncepcji kierowania szkołą;
- kwestionariusz osobowy;
- życiorys;
- dokumenty potwierdzające posiadane kwalifikacje;
- świadectwo zdrowia;
- ocenę z ostatnich pięciu lat pracy;
- inne dokumenty według uznania kandydata.

Dokumenty należy składać do 14 sierpnia 1996 r. w pokoju nr 3 (sekretariat) Urzędu Gminy w Sanoku, tel. 304—01.

Rozpoznaj się na zdjęciu

Co pewien czas zamieszczamy zdjęcia zrobione przypadkowym przechodniom. Na szczęśliwca, który wpadł w oko, a raczej w obiektyw naszego reporterowi, czeka wspaniała pizza i kawa Lavazza (kawa także dla osoby towarzyszącej). Po nagrodę można udać się bezpośrednio do pizzerii "Bustar" przy ul. Mickiewicza, która jest fundatorem naszej zabawy. Jako dowód należy zabrać ze sobą "TS".



Hurtownia Wyrobów Hutniczych

„STALSAN” S.C.

oferuje stal:
— pręty gładkie i żebrowane o średnicy od 6 do 20; — rury czarne i ocynkowane; — kształtowniki; — profile zamknięte; — blachy czarne i ocynkowane; — blachy trapezowe powlekane

Sanok — Dąbrówka, ul. II Armii WP 31

(teren byłej fabryki domów SPB)
tel. (0-137) 326-91

czynna od 7.00 do 16.00 w dni robocze

Szeroki asortyment i konkurencyjne ceny

ZAPRASZAMY

Nowo otwarty Sklep Wędkarski „SEZAN”

zaprasza
od poniedziałku do piątku
w godz. 6.00—16.00
w soboty (wszystkie)
w godz. 6.00—13.00
★ Największy wybór
★ Licencje PZW
Sanok, ulica Staszica 18

JAJA — hurt

cena: już od 0,13 zł

P.H. „SAGRA”

SANOK, ul. Bema 5

(teren hurtowni „Seleo”)

tel. (0-137) 521-691

Płyty meblowe

- wiórowe
- laminowane
- blaty kuchenne postforming
- sklejka
- oklejane okleiną naturalną (buk, dąb)
- pilśniowe, lakierowane

Sanok, ul. II Armii WP 40

(baza SPB)

tel. (0-137) 329-91

HURTOWNIA

czynna 8.00 — 16.00

soboty 8.00 — 14.00

PROJEKTOWANIE BUDOWLANE

Sanok, ul. Kościuszki 31, p. 16

tel. 317-67

PROJEKTY BUDYNKÓW
TYPowe I INDYWIDUALNE
MODERNIZACJE I ROZBUDOWY
DOMÓW ISTNIEJĄCYCH
od zlecenia do pozwolenia!!!

Sprowadzam samochody

z zagranicy

tel. 351-41

DRZWI FILUNKOWE

ZEWNETRZNE 98x207 cm

Tylko 250 zł plus VAT

Inne na zamówienie

Zakład Stolarski

Nadolany 80

tel. 25-111 w. 161

EUROPEJSKI
FUNDUSZ
LEASINGOWY

Agroleasing

LEASING

SAMOCCHODY
DOSTAWCZE I OSOBOWE
MASZYNY, URZĄDZENIA
KOMPUTERY

38-500 Sanok, ul. Chopina 10, tel./fax 30080

Zapraszamy
od 9 do 17



FOTO — STUDIO — KOLOR

ZAKŁAD — SKLEP

ul. Kochanowskiego 25, tel. 339-97

Marek Zakrzewski

zaprasza i poleca:

- PEŁNĄ GAMĘ USŁUG FOTOGRAFICZNYCH
- ZDJĘCIA BARWNE JUŻ W 45 MINUT!
- SPECJALNOŚĆ ZAKŁADU: FOTOGRAFIA PORTRETOWA

Uwaga!

Od 5 lutego oferujemy również wysokiej jakości zdjęcia czarno-białe

Przyjmujemy zamówienia na zdjęcia na porcelanie

PHU „MORS”

sklepy AGD

Największy wybór:

- lodówek — zamrażarek — pra-
- lek — kuchni i innych
- Raty bez poręczycieli!
- 10% I wpłaty!
- Transport gratis!

MORS 1 — SDH I piętro, ul.

Kościuszki 21, tel. 303-50

MORS 2 — ul. II Pułku Strzel-

ców Podhalańskich 1, vis

á vis bazaru MOSiR, tel./fax

(0-137) 366-68

Codziennie w godz. 8.00-19.00

soboty w godz. 8.00-14.00

ZAPRASZAMY

Pizzeria „Wenecja”

ul. 3 Maja 16

tel. 375-24

- ◆ pizza włoska
- ◆ napoje zimne
- ◆ spaghetti
- ◆ kawa oraz cappuccino
- ◆ lody włoskie (Gelato Fantastico)

ZAPRASZAMY!



RESTAURACJA „JAGIELLOŃSKA”

38—500 Sanok, ul. Jagiellońska 49

tel. (0137) 312—08

czynna codziennie w godz. 12.00—24.00

Dancing w czwartki i soboty
od godz. 20.00.

Gra zespół MAGDA i MAREK
WSTĘP WOLNY

Na nadchodzący weekend i najbliższy tydzień szef kuchni poleca

szaszлык królewski

drink tygodnia — Perskie Oko

ZAPRASZAMY

MIKROBUSY DO WYNAJĘCIA

tel. 303-22

NAJTAŃSZE USŁUGI

W ZAKRESIE

— MONTAŻU PŁYT GIPSO-

WYCH

— SZPACHLOWANIA, MALO-

WANIA ŚCIAN

tel. 378-49 po 20.00

Syndyk Masy Upadłości

POM w Sanoku

zaprasza do składania ofert na zakup:

1. Lokalu położonego w bloku mieszkalnym przy ul. Jagiellońskiej 58 w Sanoku o pow. 55,18 m², wycenionego na kwotę 6 644,32 zł

oraz

2. Łącznicy telefonicznej typ SPC—40 wraz z siłownią

3. Kalkulatora elektronicznego Casio typ DR—8620 (3 szt.)

4. Mikrokomputera ASI BAT—N 286 — 6 MHz (2 szt.)

Oferty pisemne można składać w POM w Sanoku, ul. 1000—lecia 83, tel. 306—66 w terminie do dnia 30.07.1996 r. z podaniem adresu oferenta i numerem telefonu.

SPRZĘT KOMPUTEROWY

DRUKARKI, PLOTERY

KASY FISKALNE

TELEFAKSY

SIECI NOVELL, UNIX

OPROGRAMOWANIE

PAPIER KOMPUTEROWY

I Kserograficzny

AKCESORIA

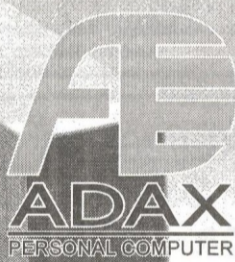
MEBLE KOMPUTEROWE

KSIĄŻKI I CZASOPISMA



Zapraszamy
od 9 do 17

38 500 Sanok, ul. Chopina 10, tel./fax 30080



PERSONAL COMPUTER



Komornik Sądu Rejonowego w Lesku

podaje do publicznej wiadomości,

że w dniu 5 września 1996 r. o godz. 11.00 w Sądzie Rejonowym w Lesku w sali nr 8 odbędzie się licytacja 1/3 części gospodarstwa rolnego o przewadze użytków zielonych, położonego we wsi Krzywe k/Wetliny, łączna powierzchnia wynosi 56,60 ha, obj. KW 658, 609, 502, 1483, 663, stanowiącego współwłasność K.Osucha.

Cena oszacowania 1/3 części wynosi 17 308 zł.

Cena wywoławcza wynosi kwotę 12 981 zł.

Przystępujący do licytacji obowiązany jest wpłacić wadium w wysokości 1 731 zł. w kasie Komornika Sądu Rejonowego w Lesku najpóźniej przed rozpoczęciem licytacji.

Do licytacji nie mogą przystąpić: dłużnik i jego małżonkowie, dzieci, rodzice i rodzeństwo.

Zastrzega się prawo nie odbycia licytacji bez podania przyczyn.

Zarząd Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Sanoku

ul. Sienkiewicza 1, tel. 351—55, fax 300—14

ogłasza

przetarg nieograniczony, ofertowy na sprzedaż na warunkach własnościowego prawa do

lokalu dwóch boksów garażowych o pow.:

— garaż nr 1 — 15,90 m²

— garaż nr 2 — 19,40 m²

murowanych, krytych blachą, zlokalizowanych przy budynku Spółdzielni, ul. Sienkiewicza 1 w Sanoku.

Cena wywoławcza:

— garaż nr 1 — 15.300 zł

— garaż nr 2 — 18.700 zł

Oferty z ceną należy składać w sekretariacie SSM, IV p., pokój 412.

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wniesienie wadium w wysokości 10 procent

ceny wywoławczej boksów garażowych w kasie SSM do dnia 5.08.1996r. do godz. 9.00.

Regulamin przetargu można otrzymać w dziale Inwestycji Spółdzielni, ul. Sienkiewicza 1 w Sanoku, pokój 313, III p., tel. 351—55, wew. 317, cena 1 kpl. 5 zł.

Termin składania ofert upływa 5.08.1996r. o godz. 9.00.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 5.08.1996r. o godz. 10.00 w siedzibie SSM.

Ogłaszający przetarg zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

W przypadku unieważnienia przetargu zawiadomieni będą wszyscy oferenci.

PROGRAM EURO — ECO — MEETING "BIESZCZADY '96"

1.08.1996. CZWARTEK

SANOK

10.00 — Uroczysta Sesja Rad Gmin; Miasta Sanoka, Cisnej i Soliny — Klub Górnika ul. Grzegorza 2.
Impreza towarzysząca:
— Promocja albumów:
"KARPATY WSCHODNIE — Rezerwat Biosfery"
oraz
"BIESZCZADZKI PARK NARODOWY"
wydanych przez Wydawnictwo "BOSZ"
12.00 — Oficjalne—publiczne otwarcie Euro Eco Meetingu oraz koncerty zespołów i parada lotnicza — sanocki Rynek przed Urzędem Miasta
Program:
12.00 — 12.15. Otwarcie — wystąpienia Wojewody Krosińskiego i Burmistrza Miasta Sanoka.
12.15 — 12.40 Zespół "NOWY AUTOSAN"
12.40 — 13.00 Kapela "GRABOSZCZANIE"
13.00 — 13.15 KABARET "FOURCYC" " LILIANA URBANSKA
13.15 — 13.30 Kapela "ZAGÓRZANIE"
13.30 — 13.50 Kapela "ZIEMIA SANOCKA"
13.50 — 14.10 KABARET "FOURCYC" " MARYSIA SADOWSKA
14.10 — 14.30 Zespół "SIANICZOK"
14.30 — 14.50 Kapela "KAMRATY"
14.50 — 15.30 KONCERT GWIAZDY — VOX
Prowadzą: ANDRZEJ BAJKOWSKI i JERZY SZCZOTKOWSKI
16.00 — Otwarcie wystawy — wernisaż — SDK, ul. Mickiewicza
— "NATURA '96" — malarstwo, fotografia
— "ODNAWIALNE ŹRÓDŁA ENERGII"
Wystawa czynna od 1.08. do 10.08.96. w godz. 9.00 do 15.00
Wystawy:
— "IKONY XV — XVII w." — Muzeum Historyczne
— "MALARSTWO Z. BEKSIŃSKIEGO"
Wystawy czynne codziennie do X.96 w godz. 9.00 do 17.00
20.30 — GALOWY KONCERT OTWARCIA EEM — Bieszczady '96 — Sztuczne Lodowisko, ul. Mickiewicza
W programie:
— TATO SAJMURADZE,
— CHEŁOPCY Z PLACU BRONI,
— JOE WILSON — USA,
— ORKIESTRA GUSTAVA BROMA,
— VOX,
— JIRI KORN,
— HELENA VONDRACKOWA.
Prowadzą: AGATA KONARSKA i ANTONI MIELNICZUK

POLAŃCZYK

— Wystawy w DW "Siarkopol" w Polańczyku:
— "BIESZCZADY" — malarstwo
M. Twardzik, Z. Twardowski, H. Wichniewicz
Czynna od 17.07. do 31.07.96.
— "PRZYRODA I KRAJOBRAZ W OBIEKTYWIE", fot. R. Nater
Czynna od 1.08. do 10.08.96.

WETLINA

10.00 — Otwarcie Międzynarodowego Złota Carawingowego
17.00 — Otwarcie wystaw:
— fotograficznej — "BIESZCZADY, BESKID NISKI",
— PRAC TWORCÓW LUDOWYCH,
— CENTRUM EDUKACJI EKOLOGICZNEJ WSI,
Spotkania z ekologami i autorami wystaw.
21.00 — Eliminacje Konkursu Piosenki Ekologicznej i Turystycznej (1 dzień) z udziałem przedstawicieli z Białorusi, Czech, Rosji, Słowacji i Polski.
Oprócz uczestników konkursu wystąpią:
ALEXANDERS RAGTIME BAND,
MARYSIA SADOWSKA,
LILIANA URBANSKA,

JOE WILSON — USA.
Akompaniuje TRIO JAZZOWE PSJ

Wszystkie imprezy na Campingu w Górnej Wetlinie.

2.08.1996. PIĄTEK

SANOK

9.00 — MARSZE NA ORIENTACJĘ — BERDO
'96 — KH ZHP, ul. Zielona 39
9.00 — WYCIECZKI ROWEROWE — Most na Białą Górę
10.00 — "PRZYRODA W EDUKACJI EKOLOGICZNEJ" — Szkoła Podst. nr 9, Al. Szwajcarii 5
w tym:
— Uroczyste Posiedzenie Prezydium ZG LOP,
— Promocja książki p.t.: "SKUTEKZNIE OCHRONIĄC PRZYRODĘ",
— Wystawa — "WSZYSTKO DLA ZDROWIA",
— Wystawa numizmatyczna, poświęcona ochronie środowiska ze zbiorów JANA ZAJDLA

SPOTKANIE z Przedstawicielami Bieszczadzkiego, Margaryckiego PN oraz Zespołu Parków Krajobrazowych 19.00 — KONCERT MUZYKI COUNTRY oraz "OSŁAWIANIE"
Wszystkie imprezy na Campingu w Górnej Wetlinie.

USTRYKI DOLNE

10.00 — Otwarcie wystawy "FLORA I FAUNA REGIONU" — Muzeum BPN
12.00 — Seminarium n.t.: EDUKACJA EKOLOGICZNA SPOŁECZENSTWA p.t.: "Zrównoważony rozwój — szansą przetrwania" — Muzeum BPN

3.08.1996. SOBOTA

SANOK

9.00 — Harcerski Rajd Ekologiczny "ZIELONY LIŚĆ"
— KH ZHP, ul. Zielona 39
14.00 — "ECO FOLK W SKANSENIE" — MBL — Skansen

GDZIE PO BILETY?

Jak już informowaliśmy, bilety na koncerty odbywające się na "Torsanie" nabywać można w Przedsiębiorstwie Orbis—Arkady, ul. Grzegorza 2, w godzinach 9.00 — 17.00; tix 32—35—55, tel/fax 309—38, 328—59;
— Orbis Sanok, filia Ustrzyki Dolne; 38—700 Ustrzyki D., ul. Rynek 17, tel. 22—03, tix 32—32—01 (w godzinach 8.30—16.00);
Orbis Krosno, ul. Blich 2, tel. (0—131) 230—80, 242—19;
Orbis Rzeszów, Rynek, tel. (017) 343—66
oraz
w Sanatorium Uzdrowskim "Solinka" w Polańczyku, tel. 24
w Hotelu "Górkim" w Ustrzykach Górnych, tel. Lutowska 104.
Zamówienia zbiorowe dla zakładów pracy, instytucji, kolonii itp. realizuje Orbis—Arkady. Ponadto w punkcie sprzedaży na "Torsanie" (ul. Mickiewicza) można kupić oprócz biletów foldery, afisze, programy oraz płyty i kasety artystów występujących podczas EEM.

— Wykład P. Marii STANISZEWSKIEJ z Gliwic p.t.: "WPLYW ZANIECZYSZCZENIA ŻYWNOŚCI NA ZDROWIE"
20.30 — KONCERT EURO ECO ROCK Z GWIAZDAMI KOCH INTERNATIONAL — Sztuczne Lodowisko, ul. Mickiewicza
W programie:
— CHEŁOPCY Z PLACU BRONI,
— ICH TROJE,
— GAJA — Wielka Brytania,
— PICTURE HOUSE — Irlandia,
— LEE ARRON — Kanada,
Prowadzi: MAŁGORZATA JARECKA

POLAŃCZYK

— Piknik Ekologiczny — spotkania z ekologami
— Amfiteatr Polańczyk
— Codzienne Rejsy "Białej Floty" — Przystań w Polańczyku
— Regaty Żeglarskie (eliminacje) — Baza KOZZ
— WYSTAWA — KIERMASZ SPRZĘTU SPORTOWEGO — f—my "GIOSPORT" Rzeszów — Baza KOZZ
Wystawa — kiermasz czynna do 10.08.
— Pokazy lotnicze i balonowe — rejon jeziora
21.00 — Eliminacje Konkursu Piosenki Ekologicznej i Turystycznej (2 dzień) — Baza KOZZ
Oprócz uczestników wystąpią:
— ALEXANDERS RAGTIME BAND,
— MARYSIA SADOWSKA,
— LILIANA URBANSKA,
— BARBARA MOORE — USA.
Akompaniuje TRIO JAZZOWE PSJ

WETLINA

9.00 — "WSCHÓD SŁOŃCA W WETLINIE"
w tym:
POKAZY HIPPICZNE, HIPOTERAPIA (konie huculskie)
16.00 — "PARKI NARODOWE w Krosnięfiskiem"

Piknik Ekologiczny:
— Ekologiczny Hyde Park,
— Aukcja prac plastycznych i prezentacja prac twórców ludowych,
— "LEŚNIK — wróg czy przyjaciel lasu?" (spotkanie z leśnikami) oraz
— Kiermasz.
16.30 — Koncert zespołów — MBL — Skansen
— Pieśni i Tańca "Cerhofcan" z Bardejowa
— "Karpaty" z Iwanofrankowska i zespoły krajowe.
18.00 — Koncert DISCO — POLO — Sztuczne Lodowisko, ul. Mickiewicza
Wystąpią zespoły:
— BAYER FULL,
— MANHATTAN,
— DING DONG.
Prowadzi: MACIEJ POL

POLAŃCZYK

— Regaty Żeglarskie (finały) — Baza KOZZ
— Skoki spadochronowe — akwen jeziora
— Ratownictwo wodne
— Koncert zespołów "Shanties" — Baza KOZZ
— Rejsy "Białej floty"
15.00 — Solińskie Lato — Amfiteatr Polańczyk
— Program ekologiczny p.t.: "DZIEWIĘCIU CHEŁOPCOW I JEDEN LAS"
17.00 — "MAGIC SHOW" — Kryształowa Kropła Wody — Jerzy "BERDO" Berdowski oraz ALEXANDERS RAGTIME BAND i MARYSIA SADOWSKA — Amfiteatr Polańczyk

WZW "JAWOR"

19.00 — Promocja albumów:
"KARPATY WSCHODNIE — Rezerwat Biosfery" oraz "BIESZCZADZKI PARK NARODOWY" wydanych przez Wydawnictwo "BOSZ"
21.00 — Finał Konkursu Piosenki Ekologicznej
Oprócz laureatów wystąpią:
— ORKIESTRA GUSTAWA BROMA,

— JIRI KORN,
— BARBARA MOORE — USA,
— JOE WILSON — USA.

WETLINA

9.00 — 15.00 Pokazy Hipiczne
17.00 — 22.00 BIESZCZADZKIE PREZENTACJE ARTYSTYCZNE:
Wystąpią m. in.:
— zespoły folklorystyczne,
— "WOŁOSATKI"
— "KAMRATY"
Wszystkie imprezy na Campingu w Górnej Wetlinie.

4.08.1996. NIEDZIELA

SANOK

12.00 — Nabożeństwo ekologiczne — msza beatowa K. Gaertner — Kościół oo. Franciszkanów,
20.30 — GALOWY KONCERT ZAMKNIĘCIA EEM — BIESZCZADY '96 — Sztuczne Lodowisko, ul. Mickiewicza

Wystąpią Laureaci Konkursu oraz:
— MARYSIA SADOWSKA,
— MARLENA DROZDOWSKA,
— BARBARA MOORE,
— HELENA VONDRACKOWA,
— VARIUS MANX,
— Gwiazda: COOLIO — USA.
Prowadzą: MAŁGORZATA JARECKA i ZYGMUNT CHAJZER.

W ramach koncertu przewidziano wręczenie nagród:
— "KRYSZTAŁOWA KROPLA WODY" — TAT
— "ZIELONE SERCE PRZYRODZIE" — LOP

POLAŃCZYK

11.00 — Solińskie Lato — koncert zespołów — estrada w Solinie
— WDK i GOK p.t.:
"BIESZCZADY — LATO, TY I JA"
15.00 — Solińskie Lato — koncert zespołów — Amfiteatr Polańczyk
— "SWATY"
— "SEKWENS" oraz
— "BLUE CROSS", "BIG CAHUNA", "REWERS",
"KRZYK" i Wokalistów Szkołki Wokalnej.

WETLINA

9.00 — Wycieczki piesze — szlaki bieszczadzkie
18.00 — Koncert DISCO — POLO — Camping Gm. Wetlinka
Wystąpią:
— AMADEO,
— MANHATTAN,
— DING DONG.
Prowadzi: MACIEJ POL.

5.08.1996. PONIEDZIAŁEK

WZV "JAWOR"

23.00 — "BIESZCZADY — PRAWDA I LEGENDA"
— widowisko światła i dźwięku
Wystąpią:
— WALK AWAY,
— KRYSZYNA PROŃKO,
— ANDRZEJ POTOCKI.

W dniach 1—4 sierpnia w Klubie Nafloca "Górnik" mieścić się Biuro Prasowe EEM; w pomieszczeniach Biura będą funkcjonowały ekspozycje promocyjne: — witraż — panorama Bieszczadów. Wystawca: Huta Szkła Jasło; istnieje możliwość zakupu witraża po zamknięciu wystawy; — stroje z koronek, proj. X. Zaniewskiej. Wystawca: "Koronki", Brzozów; — szkło artystyczne. Wystawca: "DECO—GLASS", Krosno.

Kusiak — Auto — Sport

oferuje pośrednictwo
w zakupie samochodów używanych sprowadzanych z Francji.
* osobowych * dostawczych (chłodnie komorowe). Szeroka oferta (fotografie) * pomoc przy załatwianiu formalności * transport * konkurencyjne ceny

Szczegółowe informacje:
tel. (0137) 372—68
lub 346—08 (wieczorem)

Moto-Porady

Samochód prosto z rajy
— renault clio

Już od pięciu lat produkowany jest następca renault 5. Często spotykane na naszych drogach i cieszące się dużą popularnością renault clio. Bogata jest oferta używanych clio, które zostały zakupione w salonach jak też sprowadzone z zagranicy po kilku latach użytkowania. W dzisiaj-

AUTO EKSPERT

szych Moto—Poradach przybliżyć potencjalnym nabywcom wady i zalety tego modelu.

W przeszłości renault miał problemy z korozją, w nowszych modelach, w tym również i w clio, problem ten nie istnieje. Twórcy clio skorzystali z poprzednich doświadczeń i jeśli spotkamy gdzieś rdzę, na przykład na drzwiach lub krawędziach pokrywy silnika to wynika ona wyłącznie z niedbałego użytkowania samochodu. Na co należy przede wszystkim zwrócić uwagę przy zakupie używanego clio? W każdym razie w bagażniku na wewnętrznych krawędziach trzeba poszukać śladów ewentualnych słupek, ponieważ wgniecenie piątych drzwi prowadzi do uszkodzeń wewnętrznej ramy przestrzeni bagażowej. Tak samo ważne jest sprawdzenie stanu technicznego samochodu. Dotyczy to przede wszystkim wyłącznika termostatu wentylatora chłodnicy. We wszystkich modelach zdarzały się uszkodzenia tego elementu. Podczas upalnej pogody defekt ten może doprowadzić

do przegrzania silnika i uszkodzenia uszczelki pod głowicą. W clio części przyszkadzają drobne usterki niż poważne uszkodzenia. Bywa, że ze psuje się wskaźnik poziomu paliwa lub elektryczny podnośnik szyb. Zdarzają się stuki w zawieszaniu przednim i tylnym. Kłopoty sprawia również elektroniczne urządzenie sterujące, lecz ta usterka dotyczy wczesnych modeli clio. Liczba usterek używanych clio jest krótka i nie zawiera znaczących pozycji. Za około 18 tys. zł (r. 1991) można kupić dobrze utrzymany samochód, który przy właściwej konserwacji bez problemu służyć będzie jeszcze wiele lat. clio sprawia wrażenie dużo większego niż można by było sądzić po wymiarach zewnętrznych. Komfort resorowania reprezentuje bardzo wysoki poziom. Trzymanie się drogi na zakrętach i przy jeździe na wprost pozostaje bez zarzutu. Godna polecenia jest wersja z silnikiem 1,4 l o mocy 55 KW/75 KM, stanowiąca rozsądny kompromis między oszczędnością zużycia paliwa (7—8 l/100 km) i dyna-

miczną jazdą. Natomiast silnik Diesla o poj. 1,9 l i mocy 47 KW/64 KM rozczarowuje swoją zbyt głośną pracą. Na naszym rynku dostępne są również wersje clio z silnikami 1,2 l o mocy 40 KW/55 KM. Bardzo oszczędny lecz trochę za mało dynamiczny. Dla kierowców ze sportową

żyłką firma renault proponuje clio z silnikiem 1,8 l i szesnastozaworową głowicą o mocy 135 KM. Pojazd ten rozwija prędkość maksymalną ok. 200 km/h. Ogólnie oceniając clio jest pojazdem godnym polecenia dla potencjalnych użytkowników. (JER)

Kusiak — Auto — Sport

ZAKŁAD MECHANIKI POJAZDOWEJ

poleca:

- diagnostykę silników
- diagnostykę i geometrię podwozi
- podwyższenie mocy silników
- mechanikę ogólną
- remonty kapitalne silników

☆☆☆

Tylko u nas gwarantowana wysoka jakość usług (udzielamy rabatów dla stałych klientów).

Sanok, ul. Przemyska 35 (obok Stomilu) tel. 372—68
czynne od poniedziałku do soboty w godz. 8.00 — 17.00
☆☆☆

Bezpośredni dystrybutor firmy Castrol — u nas najtaniej!

Nowa rola „Kusego”

Pierwszy z serii sparringów rozegrali piłkarze Stali. Ich rywalem był zespół Czarnych Jasto. Stalowcy wygrali na jasielskim boisku 2-1 (1-1), uzyskując gole ze strzałów Grzegorza Pastuszaka i Macieja Kuzickiego.

Do przerwy gra była wyrównana, natomiast w drugiej części lekką przewagę osiągnęli goście. W sumie sanocjanie odnieśli zasłużony sukces, tym bardziej, że występowali w osłabionym — nawet jak na czas przerwy w rozgrywkach — składzie. W Jastku zabrakło Romana Lechoszesta i Marka Hendzla. W tej sytuacji w nowej dla siebie roli wystąpił Mariusz Zablotny. Populary „Kusy” zagrał na pozycji stopera i trzeba powiedzieć, że nieźle wywiązał się ze swoich zadań. Drugim ważnym odnotowaniem faktem był debiut w pi-

rwszym zespole Stali Macieja Błażowskiego, (zmienił kontuzjowanego Krzysztofa Łocha) zawodnika wypożyczonego wcześniej do Górnika Strachocina. Ponadto po dłuższej przerwie w sanockiej drużynie pojawili się Pastuszek (w ubiegłym sezonie gracz Izolatora Boguchwała i Karpac Krosno) oraz Dariusz Starejki, który po trzech kwadransach zastąpił Wiesława Zabawskiego. Bardzo dobrą partię rozegrał Jacek Zięba, cieszy też dobra forma Tomasa Bryndzy, u którego nie było już widać skutków doznanego pod koniec ligowych gier urazu. Sanocjanie wystąpili w zestawieniu: Zabawski (Starejki) — Bryndza, Zablotny, Krupa — Zabawski, Goida, Zięba, Birówka (Kuzicki), Łoch (Błażowski) — Siemadzi, Pastuszek (Komecki).

(f)

Gościnne Koszyce

Aby solidnie przygotować się do startów w poważnych krajowych zawodach, sanocka tenisistka Edyta Dubiel musi sporo pojeździć. Najbliższym ośrodkiem, w którym sanoczanica ma szansę konfrontacji z wymagającymi rywalkami, jest Kraków. Dlatego ojciec i menager zawodniczki, Wiesław Dubiel, odbył jakiś czas temu rekonesans po Słowacji, którego celem było zbadanie możliwości udziału Edyty w turniejach po drugiej stronie granicy. Wyprawa przyniosła pożądany efekt — 18 lipca Dubielówna wystartowała w turnieju dla osiemnastolatek w Koszycach.

— W imprezie uczestniczyło 19 dziewcząt, które — oczywiście nie licząc Edyty — zjechały z całej Słowacji — relacjonuje Wiesław Dubiel. — Cztery z nich rozstawiono. W inauguracyjnej rundzie moja córka trafiła na reprezentantkę gospodarzy, Brychtovą, którą dość łatwo pokonała 6:1, 6:1. Drugą przeciwniczką była plasująca się blisko dwudziestego miejsca wśród senierek słowackich Oliwia Slaninova z Poltaru. Edyta wygrała z nią 6:3, 6:4 i w półfinale stanęła naprzeciwko rozstawionej z numerem 1 presovianki Miklosovej. Nieoczekiwanie dla wszystkich Edyta po przegraniu pierwszego seta 3:6, w takim samym stosunku zwyciężyła w dwóch kolejnych. W finale jej rywalką była rozstawiona z numerem 4 czternastolatka z Koszyc, Sokolova. Dziewczyna ta należy do ścisłej czoł-

wki młodziezek swojego kraju, a niektórzy upatrują w niej następczynię znanej już w tenisowym świecie Martiny Hingis, która pierwsze kroki stawiała właśnie na kortach w Koszycach. Mecz finałowy przyniósł triumf Sokolovej 6:3, 6:1.

Edyta wzięła udział również w zmaganiach deblistek. W parze ze wspomnianą wcześniej Slaninową doszły do półfinału, w którym uległy 3:6, 1:6 późniejszemu zwyciężczyniom, duetowi Miklosova — Peterova. Za wicemistrzostwo indywidualne Edyta otrzymała 400 koron, a za trzecie miejsce w deblu — 50. Tak więc oprócz niewątpliwych korzyści sportowych, wyjazd przyniósł symboliczny dochód — po zaplaceniu wpisowego w wysokości 300 koron, „na czysto” zostało ich 150. Najważniejsze jednak, że dzięki dobrej postawie Edyty, zostaliśmy zaproszeni przez organizatorów na kolejne turnieje. Mało tego, zapewniono nam, że Edyta znajdzie się wśród zawodniczek rozstawionych.

Wcześniej, na początku lipca Dubiel uczestniczyła w zgrupowaniu kadry makroregionu małopolskiego, które odbyło się w Łańcucie. Forma sanoczanicy przypadła do gustu trenerowi Andrzejowi Faruzelowi, który obiecał, że jeśli Edyta dobrze wypadnie na bydgoskiej Olimpiadzie Młodzieży (11-17 sierpnia), to zgłosi ją do kadry narodowej.

(stud)

„Szóstki” na start

Po raz kolejny Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Sanoku organizuje piłkarski Turniej Drużyn Podwórkowych. Wszystkie sześcioposobowe zespoły pragnące wziąć udział w zawodach mogą zgłaszać się w recepcji hotelu „Błonie” (przy torze jazdy szy-

bkiej) do 30 lipca bieżącego roku. Szczegółowy program i regulamin rozgrywek ustalone zostaną na spotkaniu organizacyjnym, które odbędzie się 31 lipca o godzinie 10.00 w świetlicy hotelu. Wiek zawodników nie może przekraczać piętnastu lat.

— Jesteś jednym z nielicznych graczy STS—u, którzy grali w tej drużynie we wszystkich sezonach po awansie do ekstraklasy. Czy ubiegły sezon był najlepszym z dotychczasowych?

— Na pewno był niezły, z tym że dla drużyny występującej przez cały sezon w wyjściowym składzie mógł on być jeszcze lepszy. Gdyby nie perypetie z bramkarzem i kontuzje — zwłaszcza Aleksandra Nikolajewa — z pewnością wypadlibyśmy lepiej.

— Tobie po raz pierwszy udało się zająć bardzo wysokie miejsce w punktacji kanadyjskiej obrońców.

— Co nie oznacza, że nie mogłem grać lepiej. Asystę trochę nabierało, ale goli mogło być więcej. Tylko że ja zawsze staram się zobaczyć lepiej ustawionego partnera i podać mu krążek. Nierzadko brakowało tego ułamka sekundy, podania nie dochodziły, a ja dopiero wtedy myślałem sobie: lepiej było strzelać. Po sezonie czułem się zmęczony fizycznie. Prawie co drugi mecz graliśmy na dwie pary obrońców.

— A jednak to właśnie w mocno okrojonym składzie udało wam się pokonać Unię, co sprawiło mnóstwo radości kibicom.

— Byliśmy bardzo skoncentrowani, ubytki personalne musieliśmy zniwelować ogromną walką. Udało się, zagraliśmy niezły mecz. Jednak na dłuższą metę tak grać się nie da. Zresztą bezwzględnie najlepszy mecz rozegraliśmy w Janowie, kiedy wygraliśmy 3-2. Wtedy graliśmy w pełnym składzie.

— Z obserwacji kibiców wynika, że całkiem dobrze spisywałeś się mając za partnera Piotra Baryłę. Czy w tym sezonie także będziecie grać razem?

— Trudno powiedzieć, do drużyny doszło kilku nowych obrońców, kilku z niej odeszło. Z Piotrkim gra się dobrze, to bardzo ofensywnie grający hokeista. Z powodu krótkiej fa-

Walczyliśmy mądrzej

Rozmowa z obrońcą STS-Autosan Wojciechem Zubikiem

wki rezerwowych i tak nie pokazał w minionym sezonie wszystkiego, co potrafi. Kiedy graliśmy na dwie obrony, trener nie pozwalał nam na zbyt częste wypadki do przodu, żebyśmy oszczędzali siły.

Grasz w tej drużynie bardzo długo i doskonale znasz jej możliwości. Powiedz zatem czy rację mają ci kibice, którzy twierdzą, iż obecnie już nie zależy nam na wyniku tak bardzo, by gryźć lód, jak miało to miejsce w pierwszym sezonie po awansie do ekstraklasy?

— Myślę, że kibice po prostu przyzwyczaili się do naszej gry i dlatego czasami odmawiają nam zaangażowania. W hokeju, jak w każdym innym sporcie, kiedy nabiera się doświadczenia, gra się trochę inaczej. Kiedyś prezentowaliśmy hokej niezwykle żywiołowy, teraz pokazujemy znacznie więcej kombinacyjnych akcji. Krótko mówiąc: walczyliśmy nadal, tylko że mądrzej.

Część sanockich kibiców wprost nie może żyć, jeśli nie upatrzy sobie w drużynie jakiegoś bohatera, którego — czy na to zasłużył czy nie — wygwizduje i usiłuje obrazić przy każdej okazji. W minionych rozgrywkach długo takim „czarnym charakterem” był dla publiczności właśnie ty. Dopiero pod koniec sezonu malkontenci dali ci spokój i upatrzyli sobie, nie wiedzieć czemu, Zygmunta Wójcika. Czy takie negatywne reakcje własnej publiczności bardzo przeszkadzają w grze?

— Zależy. Jeśli wiem, że popełniłem błąd i słyszę gwizdy, wszystko jest w porządku, sam dzięki temu je-

szcze bardziej się mobilizuję, by drugi raz nie zrobić jakiegoś głupstwa. Niestety, te okrzyki często są niezasłużone, wiele razy trafiają do złego adresata. Wtedy odczuwa się wszystko, człowiek ma wrażenie, że krzyżący ludzie stoją cały czas

są podobne, czy trenujecie równie ciężko, jak za Mieleńcuka?

— Trudno powiedzieć, bo człowiek się do wszystkiego przyzwyczaja. Praca jest teraz bardzo ciężka i niejednokrotnie zdarza nam się narzekać na męczące treningi. Wszyscy



Czasami ma wrażenie, że kibice stoją odwrócenymi plecami do tafli.

odwróceniu plecami do tafli. Poza tym na żadnym stadionie nie jest tak, że każdy kto kupuje bilet, od razu rozumie sport, jaki ogląda. Ja najbardziej cenię tych fanów, którzy przychodzą nas dopingować w każdym meczu, także wtedy, gdy trwa seria porażek.

— Przez trzy sezony pracowałeś z trenerem Mieleńcukiem, teraz drugi sezon szkoli cię Katajew. Czy metody pracy tych szkoleniowców

zdajemy sobie jednak sprawę, że ciężka praca w lecie bardzo procentuje, gdy zacznie się sezon. Dlatego żałujemy trochę, iż nie udało się wyjechać na jakiś letni obóz. Wtedy człowiek zostawia w Sanoku wszystkie problemy i przez parę dni koncentruje się tylko na treningu. To niezwykle ważne, zwłaszcza że najbliższy sezon będzie dłuższy, niż poprzednie.

W metodach pracy obu szkolenio-

janin wyjechał do Grodna załatwić ostatnie formalności, przy okazji rozgląda się on także za jakimiś graczami chcącymi pograć w Sanoku. Ilia trenuje z drużyną Niemana Grodna, a do Sanoka wróci razem z nowymi hokeistami na początku sierpnia. Obecnie w grę wchodzi obrońca z Salawat Julajew Ufa Artur Aminow i jeden bramkarz, którego personalioów nikt w klubie nie pamięta. Ważniejsze jest wszakże to, iż obu hokeistów zna trener Władimir Katajew, który bardzo pozytywnie wypowiada się o ich umiejętnościach. Możliwe jest także to, iż sanockiej bramki w nadchodzącym sezonie strzeżę będzie wyśmienity Andriej Kudin. Golkipier Chimika—Polimiru Nowopołock obecnie przebywa na testach w Magnitogorsku — jeśli nie zagra w tamtejszej drużynie, spakuje mana-

Przybywa trzech (?) górali

i o zmianie barw klubowych rozmawiać będzie z nim można najwcześniej 1 sierpnia. Jeśli chodzi o bramkarza, Podhale na razie nie bardzo chce stworzyć mu szansę na grę w innym klubie. A przecież Szarotki mają już dwóch markowych golkiperów (Batkiwicz i Fatikowa) i same zapewne nie wiedzą, po co im trzeci... Dla Martuszeckiego zaś kolejny sezon spędzony na ławce rezerwowych byłby po prostu niekorzystny.

Nie wiadomo, jakie będą dalsze losy Krzysztofa Zioly. Przypomnijmy, że po tygodniu lipcowych treningów u zawodnika znów odczuwał się niezbyt zdrowe serce i musiał on wyjechać na badania specjalistyczne przeprowadzane w klinice w Katowicach—Ochojcu. W najbliższych dniach wraca z urlopu prowadzący go lekarz. Ziola obiecał skontaktować go z klubem. Dopiero po kompleksowych badaniach dowiemy się, czy ten zdolny bramkarz będzie mógł wrócić na lód. Pamiętajmy wszakże, iż szanse na to są niewielkie.

Niespodziewanie naszym człowiekiem za wschodnią granicą został Ilia Politski. Ros-

tki i przyjedzie do Sanoka. Przy okazji Rosjan — Władimir Swito podobno nadal nie znalazł dla siebie klubu a z nieoficjalnych doniesień wynika, iż Aleksander Nikolajew krąży po Polsce w poszukiwaniu klubu.

Niezbyt dobre wieści napływają z Krynicy — wprawdzie klasa KTH—Optimus każe nie obawiać się tego rywala (nawet ze znanym z Cracovii Słowakiem Norbertem Stano w bramce), jednak najprawdopodobniej kryniczanie zdążą przed 8 września przykryć lodowisko dachem i inauguracyjny mecz odbędzie się na wyjeździe. Oprócz pełnych i żądnych zwycięstwa trybun, „Katehetów” dopingować będzie także... prezydent Aleksander Kwaśniewski, przebywający w Krynicy z okazji festiwalu im. Kiepur.

W miarę posiadanych środków przeprowadzany jest także remont czy może raczej gruntowna kosmetyka „Torsanu”. Przy tej okazji kierownictwo klubu za naszym pośrednictwem apeluje do swych najmłodszych sympatyków, aby nie bawili się sprayami po świeżo pomalowanych boksach i innych elementach lodowiska.

(mar)

Brało chimerycznie

Ostatnie z terminarzowych zawodów spinningowego Grand Prix okręgu, rozegrane na Ropie w Przysiekach, zakończyły się triumfem zawodników z Brzozowa. Wygrał Andrzej Choma — 3 okonie, przed Jerzym Dragułą — 4 okonie. Siódmą lokatę z czterema okoniami zajął nasz reprezentant Adam Wiejowski. Tym samym sanocjanin spadł w klasyfikacji łącznej z czwartej pozycji na piątą, tracąc ją na rzecz J.Draguły. Pierwsza trójka bez zmian. Prowadzi

Dariusz Małysz z Brzozowa, przed Robertem Kierasem z Leska i Lesławem Żyłką (Haczów). O ostatecznym układzie Grand Prix zadecydują Mistrzostwa Okręgu.

Wiejowski warunki połowu określił jako trudne. Podkreślił, iż ryby brały chimerycznie, a dobranie odpowiedniej przynęty było wręcz niemożliwe. Startowało 11 wędkarzy — tylko jeden z nich nie został sklasyfikowany.

(bart)

wców widać tę samą wschodnią szkołę — bardzo duży nacisk kładzie się tam na przygotowanie siłowe. szczególnie nogi trzeba mieć bardzo silne.

— Kibice mówią o różnicach w prowadzeniu drużyny — Mieleńcuk zachowywał się w boksie spontaniczniej, ciągle na was krzyczał, Władimir Katajew stoi niewzruszony, niewiele mówi...

— On wychodzi z założenia, że podczas gry nie musi nam niczego mówić. Na treningach pracujemy pod kątem danego meczu i kiedy spotkanie się zacznie, my dobrze wiemy, co mamy robić, jaką taktykę realizować. Jeśli chodzi o przedmeczowe założenia, to chyba w całej Europie, niezależnie od klasy drużyny są one podobne, więc i tu obaj rosyjscy trenerzy różnią się tylko w detalach.

— W STS—Autosan pojawi się kilku nowych obrońców. Czy rywalizacja o miejsce w drużynie cię mobilizuje, czy lepiej się gra mając pewność, że nie będziesz siedział na ławce?

— Jeśli konkurencja w drużynie jest zdrowa, to zawsze i wszystkim wychodzi na dobre. Walka o miejsce sama w sobie stanowi motywację do pracy, jeśli jeszcze poparta jest premiami za zdobyte punkty, to już jest bardzo dobrze.

— Już prawie wiadomo w jakim składzie występować będziecie w zbliżających się rozgrywkach. Jak myślisz, co jesteście w stanie nawojować?

— Nie chcę spekulować, to się dopiero okaże.

— Czyli nie macz jakichś prywatnych planów i marzeń na najbliższy sezon?

— Myślę, że bardzo by nam się wreszcie przydał jakiś medal mistrzostw Polski. Trudno mi już dziś powiedzieć, na ile silne będą inne drużyny, jak choćby Katowice, myślę jednak, iż jeśli w tym składzie wszyscy się zmobilizujemy, możemy wiele osiągnąć. Jestem optymistą.

Rozmawiał Marek Pomykała

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo samorządowe”.

Redaktor naczelna — Maria Boczar. Redaguje kolegium w składzie: Joanna Kozimor — red. prowadzący, Bartosz Błażewicz, Marek Pomykała. Współpracują: Grzegorz Boczar, Krystyna Dżoń, Marcin Kandefer, Jerzy Kusiak, Paweł Sawicki. Skład techniczny i korekta — Magdalena Oberc. Adres redakcji: 38—500 Sanok, ul. Lenartowicza 2, tel. 325—79.

TYGODNIK SANOCKI

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmian tytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji codziennie w godz.11.30—15.30 (w poniedziałki do godz.15.00). Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Łamanie i druk: REMARK sp. z o.o. Rzeszów, ul. Łukasiewicza 88, tel. (017) 299—031 lub (017) 574—302.